Nr 192 — Czwartek 4 (17 września) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

kres imperyalizmu, a co za tem idzie powiększenia etatu wojskowego na uzbrojenie armii i marynarki.

Nie ulega wątpliwości, że za tem pójdzie rozwój militaryzmu i marinizmu, a budżet najbogatszego na świecie narodu obciążony będzie w najbliższej przyszłości głównie wydatkami na wojsko, flotę i kolonie.

Tak więc do imperyalizmu angielskiego, niemieckiego przybywa obecnie imperyalizm belgijski, oparty na tych samych przesłankach ekonomicznych i dążący do podobnych celów politycznych.

Żyjemy obecnie w epoce imperyalizmu. Prowadzi ona do zwiększonych wydatków na militaryzm i jest powszechnem zjawiskiem wśród nowożytnych państw. Widocznie pewne idee muszą się wyżyć, muszą przejść aż do ostatecznych konsekwencyi swych założeń i dopiero po przejściu tego *apogeum* mogą ustąpić nowym formom życia państwowego.

Idea imperyalizmu ze wszystkiemi swemi następstwami: militaryzmem i poparciem wielkiego kapitalizmu jest obecnie zwycięzką formą walki o byt narodów.

W.

List Muley-Hafida.

W tych dniach nadesłany został do Tangeru przez specyalnego kuryera długi list Muley-Hafida do ciała dyplomatycznego. Ponieważ minister portugalski, dziekan ciała dyplomatycznego był nieobecny, list został doręczony ambasadzie belgijskiej. Tłómacze z ambasady belgijskiej, francuskiej i niemieckiej zebrali się natychmiast dla przetłómaczenia dokumentu. List jest zredagowany w stylu zawikłanym i często niejasnym. Zostaną zrobione kopie tego listu w języku francuskim i każdy reprezentant państw, podpisanych na akcie w Algeciras, otrzyma jeden egzemplarz. W liście tym Muley-Hafid uznaje zobowiązania swego poprzednika, uczynione w Algeciras. Prosi on mocarstwa, by go uznały i oświadcza, że liczy na ich poparcie przy urzeczywistnieniu reform przewidzianych w tym akcie.

KALENDARZ.

4 (17) Rozalii.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz. - kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Kongo.

—:—

Po wieloletnich układach, po niezliczonych konferencyach, po kilkomiesięcznej rozprawie w belgijskiej izbie deputowanych uchwaloną została przez parlament belgijski anneksya kolonii handlowej Kongo na rzecz państwa belgijskiego. Ulubione marzenie króla Leopolda II, zwanego także Cleo-poldem, zostało spełnione, jego cel życia, jego osobista spekulacya zaspokojona. Olbrzymie przestrzenie Afryki środkowej od wybrzeża oceanu Atlantyckiego po portugalską Kabindę na północy i od brytyjskich kolonii we wschodniej Afryce po brytyjskie centralne afrykańskie posiadłości i portugalską Angolę na południu—przestrzeń większa od Francyi, Niemiec i Austryi z Węgrami nad górnym i dolnym brzegiem rzeki Kongo, zamieszkała przez 20 milionów ludów ze szczepu Bantu, zajętą została przez rząd belgijski. „Assotiation Internationale du Congo“ z r. 1878, zamieniona w r. 1885 na mocy uchwały konferencyi w sprawie Kongo w niezawisłe państwo—„État Independant du Congo“ nad którem król Leopold II objął zwierzchnictwo, osobista posiadłość króla Leopolda przeszła w posiadanie państwa belgijskiego. W r. 1901 zmuszonem zostało państwo belgijskie pożyczyć królowi Leopoldowi II 32 mil. fr. na ulepszenia w państwie Kongo, za co król zapisał testamentem swoją kolonię „swemu narodowi“. Absolutyzm króla Leopolda, który bez względu na wszelkie wymogi cywilizacyi dążył do utrzymania niewolnictwa w swem państwie afrykańskiem, wywołał pamiętny protest Anglii. Wbrew uchwałom konferencyi międzynarodowych w sprawie Kongo w Berlinie i Brukselli, król nie ustawał w swych dążeniach do wyzysku ludności miejscowej. Aż wreszcie minister spraw zagranicznych w gabinecie konserwatywnym lord Lansdowne energicznie zaprotestował w r. 1903 przeciw zachciankom absolutystycznym i wprowadzaniu niewolnictwa w Kongo, poczem mimo obrony belgijskiego męża stanu, E. Nys'a, utworzył się zawiązany przez angielskich publicystów komitet reformy w Kongo. W r. 1904 powstała z inicyatywy Sir. Chalres Dilke, Foks-Bourne', W. T. Stead'a i Earla Beauchamp instytucya obrony miejscowej ludności przed niewolnictwem i uciskiem w wymuszaniu ludności, napędzanej siłą, do zbioru kauczuka. Pod wpływem agitacyi tej humanitarnej instytucyi „Congo Reform Assotiation“ powstała międzynarodowa komisya śledcza, złożona z prokuratora Janssena z Brukselli, sędziego apelacyjnego hr. Nisco z Boma (stolicy dystryktu w Kongo) i radcy stanu Schumachera z Lucerny. Komisya ta zebrała się w Antwerpii w czasie od września 1904 r. do marca 1905 i stwierdziła szereg istotnych nadużyć rządu królewskiej kolonii. Wreszcie przyszła sprawa przed parlament belgijski. Długo opierały się obie izby żądaniu króla przejęcia tej jego osobistej kolonii na własność państwa. Królowi szło głównie o finansowe względy, większość wyborców w czasie majowych tegorocznych wyborów wypowiedziała się w Belgii przeciw anneksyi Kongo. Mimo to król przy użyciu wpływów kliki kolonialnej, która wyborne interesy robiła na niewolnictwie w Kongo i przy użyciu całego wpływu obecnego rządu przeparł uchwałę izby deputowanych w Brukselli.

Opozycya konserwatystów, prowadzonych przez umiarkowanego męża stanu, byłego prezesa gabinetu, p. Beernaert, pokonana została przez większość liberalno-rządową—nie bez pomocy szefa socyalistów, p. Vandervelde. Wprawdzie socyaliści głosowali za odrzuceniem przedłożenia rządowego, lecz nie prowadzili opozycyi namiętnej, ani nie probowali obstrukcyi. Interes wielkich kapitalistów, wielkiego handlu kauczukiem i przemysłu z tym artykułem połączonego, połączył się z interesem króla i tak wspólnemi siłami stworzono koalicyę w izbie deputowanych za anneksyą Kongo przez Belgię. Z dniem uchwały izby deputowanych w Brukselli Belgia stała się państwem kolonialnem.

Socyaliści starali się o przeprowadzenie szeregu reform politycznych w zarządzie nowej kolonii: były to jednak wnioski teoretyczne, domagające się liberalnych instytucyi, jak wolności prasy, wolności zgromadzeń i wolności stowarzyszeń dla plemion dzikich, między którymi jeszcze niema poczucia potrzeby tych politycznych instytucyi.

Wszystkie te radykalne wnioski i poprawki posłów Loranda i Vanderveldego większość izby odrzuciła, przyjmując jedynie osłonięty maskowany absolutyzm, jako najodpowiedniejszą dla ludności na nizkim stopniu cywilizacyi formę rządzenia. Zresztą ani Vandervelde, ani drugi przewódca socyalistów belgijskich, Denis, nie sprzeciwiali się zasadniczo utworzeniu systemu kolonialnego w Belgii. Przeciwnie, twierdzili, że anneksya Konga służy sprawie cywilizacyi i postępu i prowadzi do wymarzonego międzynarodowego systemu kolonialnego. Tak więc dążenia króla Leopolda II uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Belgia wchodzi w o-

Polemika „słowiańska“.

—]o[—

W odpowiedzi na szereg artykułów „Głosu Warszawskiego,“ uzasadniających stanowisko Koła polskiego w sprawie słowiańskiej, zamieszcza „Goniec“ krótką, lecz dosadną replikę.

«Przez pięć numerów «Głosu Warszawskiego» ciągną się «polemiki słowiańskie». Brutalny tupet, obliczony na steroryzowanie przeciwników, oraz rozpaczliwe ubóstwo myśli są dostateczną wskazówką, że tym razem głos zabiera «odpowiedzialny polityk», który chce poskromić objawy opozycyi względem jego kursu i przywrócić opinii ten «męski spokój», który panował jeszcze przed rokiem.

«Osobliwy jest skład chemiczny tych artykułów. Niema tam wcale rozumowań, myśli i argumentów; całe artykuły złożone są właściwie z mocnego tonu i gęstej miny, z pozy męża stanu, z namaszczenia obywatelskiego, wreszcie z migających nieokreślonych ogólników, nie wyrażających właściwie nic, a sugestyonujących bardzo wiele. Żadnych substancyi pożywnych, któreby dawały jakiś pokarm umysłom — same narkotyki do odurzania bezkrytycznego tłumu.

«Konia z rzędem temu, kto z czemś podobnem potrafi polemizować rzeczowo.

«Słowianoboje» znają najnowszą książkę pana Dmowskiego i pisali o niej obszerniej, niż na to zasługuje. Jest ona lichą dziennikarską robotą, stojącą na poziomie politycznym gawiedzi i operującą bieżącymi komunałami. Odnosi się z niej przekonanie, że wprawdzie autor jest gorącym zwolennikiem wielkiej kampanii antygermańskiej, ale z pewnością prochu do niej nie wymyśli».

I tak dalej w tym samym stylu. A szkoda, bo artykuły „Głosu Warszawskiego“ dawały doskonałą okazyę do podniesienia rękawicy sporu zasadniczego, do wytknięcia błędów czy w przesłankach, czy we wnioskach.

Sprawa słowiańska, czy neosłowiańska i związana z nią zmiana, którą jedni uważają za zmianę w taktyce, drudzy za zdradę zasad, jest kwestyą zbyt poważną, ażeby można było załatwić się z nią za pomocą mniejszej lub większej ilości mocnych przymiotników. Właśnie drażliwość zagadnienia wymagała spokoju i objektywizmu. Tymczasem ton, jaki przyjęła „opozycya“ w tej sprawie wprost uniemożliwiał udział w polemice i odrazu sprowadził polemikę na błędne drogi.

Nie można też dziwić się „Głosowi“, jeżeli po kilkumiesięcznej zażartej kampanii, prowadzonej w tym stylu, traci cierpliwość i odpowiada na replikę „Gońca“ w sposób następujący:

«Myśmy przez dłuższy czas tylko ubocznie wspominali o tej kampanii, oczekując na odsłonięcie głębszych motywów, które nią powinny kierować. Bo, kto taką kampanię rozpoczyna i z taką zaciekłością ją prowadzi, nie oszczędzając sobie najordynarniejszych wymysłów, obelg i t. p., ten musi mieć jakieś niezwykłe do tego pobudki. Na odsłonięcie tych pobudek czekaliśmy napróżno, i dziś znów ci panowie chcą nam się wywinąć.

«My na te pobudki mamy swój pogląd, ale nie wypowiadamy go jeszcze, nie chcąc zamykać tym panom możności wylegitymowania się względami natury publicznej. Jakkolwiek bowiem żadne względy publiczne nie wymagają prowadzenia polemiki metodami, które oni sobie przyswoili, to jednak metody polemiki są rzeczą kultury osobistej prowadzących ją ludzi, i w każdym wypadku można przypuszczać, że idzie o interes publiczny.

«Panowie z «Gońca» mają obowiązek zapoznać opinię publiczną z temi wyższemi szlachetnemi a rozumnemi pobudkami, które nimi kierują. Bo jakkolwiek najordynarniejsza nawet polemika może się nie dać podciągnąć pod kodeks karny, to mylą się ci, którzy przypuszczają, że u nas oprócz sądu koronnego żaden inny sąd nie istnieje. Jakkolwiek wiele zrobiono u nas ostatniemi czasy dla zdezorganizowania opinii publicznej, to jednak nie przestała ona istnieć, a dziś nawet jest silniejsza, niż przed dwoma lub trzema laty, kiedy istotnie ogromny chaos w niej panował.

«Otóż chcemy dać sposobność tym panom uświadomienia naszej opinii publicznej co do ich celów.

«Jak powiedzieliśmy, ci panowie od dłuższego czasu prowadzą kampanię przeciw Kołu polskiemu, a w szczególności przeciw jego prezesowi. Jeżeli ta kampania kierowana jest względami natury publicznej, to znaczy, że ich zdaniem działenie naszego przedstawicielstwa w Dumie jest szkodliwe dla kraju. Panowie ci tedy muszą mieć swój pogląd na to, jaką polityka naszego kraju i narodu być powinna. Tego poglądu dotychczas nie wypowiedzieli, a uczynić to muszą, bo jeżeli ktoś dąży do obalenia, do zniszczenia czegoś, w danym wypadku organizującej się dziś gorzej czy lepiej polityki polskiej, to musi natychmiast coś na to miejsce stawiać. Inaczej nie będzie to akcya obywatelska, ale pospolite warcholstwo.

«Oczekując tedy jasnej odpowiedzi, zadajemy panom z «Gońca» pytanie, jaki jest ich program?»

I tu stawia „Głos“ „Gońcowi“ szereg pytań, obejmujących zagadnienia polityki bieżącej.

Jeżeli „Goniec“ nie da na nie odpowiedzi, „Głos“ zapowiada, że będzie miał „niezaprzeczone prawo do poszukiwania motywów prowadzonej kampanii poza sferą interesu publicznego“, czem też niebawem się zajmie.

A *tertius gaudens*, oddawna już z zadowoleniem obserwujący przebieg kampanii, z radością zaciera ręce.

Czas już byłoby sprowadzić polemikę do poziomu poważnej i objektywnej dyskusyi. Postawione przez „Głos“, pytania nastręczają doskonałą potemu okazyę.

***

Z wystawy w Winnicy.

(Korespondencya własna).

II.

Najokazalej reprezentowany jest na wystawie wydział hodowli koni, charakteryzuje to poniekąd zamiłowanie i pęd szlachty naszej do koni. Niebacząc, że wystawiono z górą 200 egzemplarzy rozmaitych ras i stadnin, medalu złotego komisya ekspertów nikomu nie przysądziła. W skład Komisyi tej weszli pp. Rudkowski, pułkownik, prezes remontowej komisyi, Kleczyński Bohdan, Wilkoński, inspektor hodowli koni przy Tow. podolskiem i Rybicki, pułkow. zarządzający stajnią rządową, którzy po oględzinach wystawionych eksponatów wyróżnili nagrodami następujące konie:

Srebrny medal od ministerstwa otrzymała grupa roczniaków i dwulatek byłej stadniny p. Kazimierza Gromnickiego z Wachnówki, obecnie pod firmą p. Frycza wystawionej.*)

Srebrne medale od T-wa podolskiego:
1) 2 letnia klacz czystej krwi angielskiej „Gwara“ p. Leona Rakowskiego z Koziniec.
2) 2 letnia klacz półkrwi angielskiej „Branka“ p. Miłobędzkiego z Gruszki.
3) 2 letnia klacz czystej krwi angielskiej „Allegro“ p. Leona Rakowskiego.
4) Arab 4 lat czystej krwi „Dodon“ Zdzisława hr. Grocholskiego.
5) 3 letnia klacz „Szarada“ p. Stefana Dersevilla z Pasynek.

Srebrny medal imienia hr. Giżyckiego: 3 letnia klacz półkrwi angielskiej „Heli“ p. Miłobędzkiego.

Bronzowe medale od ministerstwa:
1) „Iza“ p. Miłobędzkiego bez rasy.
2) „Rustem“ arden p. S. Rallego.

Bronzowe medale od T-wa podolskiego.
1) „Desire“ półkrwi angielskiej p. Frycza.
2) „Agna“ czystej krwi angielskiej p. Leona Rakowskiego z Koziniec.
3) „Druh“ arab. czystej krwi 3 letni Zdz. hr. Grocholskiego.
4) „Farys Ebid-gareb“ 2 let. czysty arab p. Brandta z Topór.
5) „Bazalia“ 6 lat p. Brandta czystej krwi arabs.
6) „Lalka“ bez rasy p. St. Dersevilla z Pasynek.

Listy pochwalne od zarządu stadnin rządowych: 1) „Arya“ czystej krwi angiels. p. Leona Rakowskiego z Koziniec. 2) „Aboni“ roczniak p. L. Rakowskiego, 3) „Fat'ma“ 4 lat arab. krwi pana Brandta z Topór.

Listy pochw. od ministerstwa:
„Poker“ p. Frycza.
„Gleb Dżober“ p. Leona Rakowskiego.

Listy pochw. od T-wa podolskiego:
1) „Maesta“ p. Miłobędzkiego.
2) „Idylla“ p. Stef. Dersevilla.
3) „Stella“ arden p. Rallego.
i 4) „Gim-Dżer“ p. Brandta.

Wreszcie włościanin ze wsi Lulińce, winnickiego powiatu, jako zachętę do dalszej skutecznej hodowli mocnych koni roboczych otrzymał 10 rb.

Wśród licznych zaprzęgów i pojazdów amatorskich, jakie popisywały się codziennie na placu wystawowym, wyróżniały się cztery czwórki bałagulskie świetnie dobrane p. Franciszka Jaroszyńskiego, angielski zaprzęg p. Drzewieckiego i wytworna, w stylu amerykańskim wytrzymana, para kłusaków półkrwi angiel. znanego sportsmana i jeźdźca p. Wiktora Rokickiego, który budził podziw umiejętnem swojem powożeniem.

Zapowiadany konkurs hippiczny i wyścigi, ku wielkiemu zmartwieniu amatorów i sportsmanów nie odbył się w skutek odmowy w przyjęciu udziału Płoskirowskiego t-wa wyścigowego z hr. Giżyckim na czele.

Odbywają się jedynie prywatne popisy jazdy konnej z przeszkodami, w której przeważnie udział biorą chłopcy stajenni.

---

*) Srebrny medal od zarządu stadnin państwowych grupa składająca się z 4 klaczy typu ostzejskiej rasy roboczej hr. Massa z Derebczyna.

Na wzór funkcyonującego już związku hodowlanego (bydła) przy Tow. rolniczem w gub. podolskiej zawiązał się w ostatnich dniach podobny związek hodowli koni; wybrana komisya z pp. Bonieckiego, wice prez. Tow. roln. St. Dersevilla i br. Massa, opracowała statut, przyjęty przez zebranie sekcyi hodowlanej przy Towarzystwie. Obrany też został zarząd i komisya rewizyjna, do składu zarządu weszli pp. br. Mass, półk. Rybicki, St. Derseville i Fr. Jaroszyński, kandydaci: pp. Starorypiński i Kazm. Jaroszyński.

Do kom. rewizyjnej weszli pp. Michał Regulski, Władysław Bukraba, Kazm. Chojecki.

Wybitnie wyróżniała się stajnia p. Leona Rakowskiego. Stado, założone w r. 1867 w Holenderni pod Stawiszczami z klaczy arabskich, następnie użyte ogiery angielskie. Obecnie hoduje właściciel anglo araby i volbluty, które znawcy zaliczają do pierwszorzędnych koni typu wierzchowego w cesarstwie. Za konie te płacą wysokie ceny.

Stado E. br. Massa w kierunku karosyerów i wierzchowych. Z tego stada wystawiono grupę klaczy rosłych karosyerek i ogiery pół krwi anglo-fryzyjskie p. Stefana Dersevilla, klacze uznano za najlepsze na wystawie.

P. Brandt wystawił grupę koni dawnej krwi polskiej, typu wschodniego. W grupie tej były bardzo cenne klacze i kilka dobrych ogierów.

P. K. Frycz wystawił wyborne klacze ze stada p. K. Gromnickiego, pełnej i pół krwi, z bardzo ładnemi żrebiętami.

Ze stada Jaroszyńskiego Fr. młodzież po Koncerzu odznacza się budową dobrą. Oprócz powyższych wymienionych stadnin wystawiono dużo koni typu roboczego uszlachetnionych.

Wybitnych reproduktorów anglo-arabskich, angielskich nie wystawiono. Eksponowano natomiast kilka bardzo typowych arabskich czystej krwi ogierów.

Przechodząc z kolei do sprawozdania z działu hodowli bydła, nie można ominąć płodnej i korzystnej pod tym względem pracy Związku hodowlanego przy T-wie podolskiem, funkcyonującego od niedawna i łączącego coraz to nowe obory w kraju Poł.-Zach., roztaczając nad niemi pieczołowitą opiekę, i przestrzeganie rozumnej hodowli. Przyczynia się do szybkiego rozwoju tej młodej instytucyi niewątpliwie zdolny i czynny inspektor hodowli przy Tow. podolskiem, d-r medycyny i docent akademii weterynaryi we Lwowie, pan Zygmunt Markowski. Pisze on w przeglądzie swoim obór zarodowych na Podolu, że „obory te, zapisane do związku hodowlanego przy Towarzystwie rolniczem, są owymi punktami na ogromnych obszarach ziem podolskich, skąd praca nad podniesieniem chowu bydła przenika nietylko na sąsiednie obszary dworskie, ale również w gospodarstwa drobne, włościańskie. Zarząd ziemstwa podolskiego uwydatnił ten prąd, uchwalając roczną subwencyę w kwocie 2000 rubli na zakupno buhai z obór związkowych dla włościan. Jest to początek, który może w przyszłości wzrośnie do tych rozmiarów, jakie powinna przybrać akcya, zmierzająca do podniesienia chowu bydła na Podolu. Że jest czas wielki aby pracę w tym kierunku rozpocząć, o tem pouczają fakty następujące: wiadomo mianowicie, że na zachodzie Europy chów bydła rozwinął się do tego stopnia, że dochód z inwentarza stanowi 40 do 50% ogólnego dochodu.

Liczba gospodarstw, wyłącznie na produkcyi zbóż opartych, zmniejsza się z każdym rokiem, a punkt ciężkości ustroju gospodarczego przenosi się coraz więcej na hodowlę. Dzieje się to wskutek udoskonalenia środków komunikacyjnych, przez co potrzebę ziarna obecnie zaspakajają nie najbliższe okolice, ale te, które najtaniej ziarno to dostarczyć mogą. Z drugiej strony olbrzymi wzrost przemysłu wywołał duże zmiany w odżywianiu się ludności. wzmogło się mianowie znacznie zapotrzebowanie produktów zwierzęcych; przewóz zaś tychże na wielkie odległości, jest trudniejszym, niż przewóz ziarna, skutkiem tego zniżka cen nie dotknęła w ostatniem dwudziestoleciu produktów zwierzęcych w takim stopniu jak ziemiopłody. I podobnie jak w niezbyt odległej przeszłości przekształcanie się gospodarstwa inwentarzowego na zbożowe było znamieniem rosnącej kultury i cywilizacyi, tak obecnie zjawia się w ustroju gospodarczym powrót do hodowli, jako wyraz postępu i rozwoju rolnictwa. To też jesteśmy świadkami z roku na rok mnożącej się ilości towarzystw i związków, mających zadanie ująć pracę nad podniesieniem hodowli w pewien system.

Związek podolski, mimo, że materyał zwierząt w oborach związkowych do niedawna jeszcze, z małymi wyjątkami, przedstawiał pewną niejednostajność ras i typów zwierząt, z rokiem każdym rozwija się i zajmuje szersze podstawy, a przedewszystkiem dzięki pewnym wkładom i surowej selekcyi, dochodzi w wielu oborach do typów bydła, mogących reprezentować rasy kultury ze wszystkiemi ich cenionemi własnościami.

Prezesem komisyi rzeczoznawców jest p. Zyg. Markowski, członkami zaś jej są pp. Leon Rogoziński, Stan. Wroczyński, Wiktor Skibniewski i Tad. Kuczyński.

Prezes komisyi we wstępnem przemówieniu przy ocenie reprezentowanych okazów, zaznaczył, że obory zapisane do związku a reprezentowane na wystawie umieściły tutaj przeważnie materyał na sprzedaż, wskutek czego nie może on być rzeczywistym obrazem wartości hodowlanej omawianych obór, prosił by członkowie rzeczoznawcy uwzględnili tę okoliczność przy wydawaniu opinii.

Komisya jednak okoliczności tej nie uwzględniała, postanawiając premiować tylko te okazy, które w danej oborze zostały urodzone i wychowane, pominąwszy egzemplarze importowane. Do oceny komisya miała obory typu górskiego i nizinnego, rasy: Simentalskiej, Fryburskiej, Oldenburskiej, Wilstormarskiej i Holenderskiej (Berny). Komisya wydała swoje opinie, udzielając nagród następującym oborom:

Ważniejszych dyplomów honorowyh udzielono:

1) P. Kazm. Dorożyńskiemu z Teleżynia za kolekcyę Oldenburgów.

2) P. Józefowej Florkowskiej z Fajsławic za pięknie wyrównane bez zarzutu pod względem rasy Simentalery.

3) P. Leonowi Rogozińskiemu z Konstantynówki za wspaniale dobraną kolekcyę Fryburgów.

Złote medale:

1) P. Bron. Kościelskiemu z Tatarynki za kolekcyę Oldenburgów.

2) P. Zygmuntowi Kraczkiewiczowi z Białej za kolekcyę Simentalerów.

Srebrny medal ministerski:

P. Tomaszowi Michałowskiemu z Kosouc za pięknie prowadzone hodowle Simentalerów.

Srebrne medale Towarzystwa:

1) br. Massowi z Derebczyna za piękną kolekcyę Wilstormarskiej rasy.

2) P. Józefowi Połchowskiemu z Samorodka za Simentalery.

3) P. Zofii Józefowej Starorypińskiej z Chominiec za kolekcyę byczków stadnych.

4) Pani Maryi Wróblewskiej z Koluczowej za wzór holenderskich byczków stadnych.

5) P. Czesławowi Wańkowiczowi z Trybuch za kolekcyę Simentalerów.

6) P. Michałowi Regulskiemu z Łozowatej za wspaniałe okazy Oldenburgów.

7) Pani Maryi Siraczyńskiej z Seweryn. za kolekcyę byczków stadnych simentalskich.

Bronzowe medale ministerskie.

1) Wł. hr. Grocholskiemu z Tereszek za kolekcyę byczków stadnych fryburskich.

Listy pochwalne:

1) Tadeuszowi hr. Grocholskiemu, ze Strzyżawki za wzor. Simentalerów.

2) Pani Annie Burchard z Mołczan za wzor. Simentalerów.

Pozatem komisya rzeczoznawów postanowiła dać nagrody pieniężne włościanom ze wsi Konstantynówki za piękne okazy, wyprowadzone na wystawę własnego chowu Fryburgów, a mianowicie:

Fr. Romanowskiemu 25 rb.
Grzeg. Chryszczniukowi 20 rb.
Kacprowi Baganowi 15 rb.
Józefowi Buzakowi 10 rb.

Tad. Mich.

„Księga sprawowania“.

«Russk. Sł.» opowiada rzecz dość osobliwą:

«W kancelaryi Dumy, gdzie obecnie toczy się ożywiona praca,—pisze gazeta— zajęci są pomiędzy innemi sporządzeniem t. zw. «księgi sprawowania posłów».

«W tej książce, jak nam donoszą, pomieszczone będą najdrobniejsze szczegóły, tyczące się działalności posła podczas ubiegłej sesyi, a więc zanotowane będzie obok nazwiska każdego deputowanego, jakie projekty prawa podpisał, do jakich komisyi należał, jak głosował, gdy głosowanie było imienne, jak często bywał na posiedzeniach plenarnych, komisyi i t. d.

«Wiadomość ta zjawiła się dość dawno. Zaprzeczenia zaś żadnego, ile wiemy, nie było dotychczas. Wskutek tego, zasadniczo rzecz biorąc, informacya wygląda na ścisłą. Tym sposobem przy rosyjskim parlamencie powstał dziennik «sprawowania».

«Nie wiemy, do jakiego stopnia oficyalne jest pochodzenie samego terminu, ale trzeba przyznać, że termin jest bardzo charakterystyczny.

«Za dawnych dobrych czasów «dzienniki sprawowania» istniały w szkołach. Tam pomieszczano wszystko, co dotyczy ucznia i po ukończeniu nauki władza szkolna układała na zasadzie tych dzienników sekretne charakterystyki wychowańców».

Dziś jednak—pisze dalej gazeta—«konduitek» w szkołach niema, po co więc zaprowadzać je w parlamencie? Przecież tego nigdzie niema!

«W praktyce parlamentarnej, jeżeli się nie mylimy, jest to wypadek pierwszy. Dotychczas teorya prawa parlamentarnego patrzyła na tę sprawę zupełnie inaczej. Uznała ona za niemożliwe nawet t. zw. mandaty imperatywne, t. j. prawo wyborców zobowiązywania wybranych pewnemi określonemi dyrektywami. W całym szeregu konstytucyi jest to wprost omówione (francuskie prawo konstytucyjne z d. 30-go grudnia 1875 roku, § 13-sty; włoski statut organiczny, § 41-szy; konstytucya portugalska, § 14-sty; duńska, § 56-sty; szwedzka ustawa parlamentarna, § 1-szy; instytucya Dumy Państwowej, § 14) w innych przypadkach wyłączone przez samą praktykę.

«Jeżeli zaś posłowie mają być związani jakąkolwiekbądź kontrolą, to tylko ze strony wyborców, jako ludzi, dających im pewne pełnomocnictwa. Z jakiejkolwiekbądź innej strony kontrola jest niedopuszczalna».

W konkluzyi «Russk. Sł.» wypowiada przekonanie, iż zaraz po zgromadzeniu Dumy posłowie zażądają od prezydyum, aby kancelarya Dumy udzieliła im stosownych wyjaśnień o tym oryginalnym projekcie.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W ostatnim numerze «Warsz. Dniewnika» ogłoszony został tekst Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów w sprawie warunków, wymaganych dla nominacyi nauczycieli języka rosyjskiego, historyi i geografii w zakładach naukowych średnich okręgu naukowego warszawskiego. Tekst tej uchwały brzmi jak następuje:

«1) Co do wykładu w średnich zakładach naukowych kraju Nadwiślańskiego, zarówno rządowych, jak prywatnych, języka rosyjskiego i cerkiewno-słowiańskiego, historyi i geografii, uchwalić, iż wykład przedmiotów rzeczonych, których nauka w zakresie całkowitym (czyli nietylko historyi i geografii Rosyi, lecz także historyi powszechnej i geografii innych krajów) prowadzona w języku rosyjskim, nie może być powierzona osobom pochodzenia polskiego.

2) Polecić właściwym ministrom, pod których zarządem pozostają wskazane w poprzednim (1-ym) artykule zakłady naukowe średnie, rewizyę praw dotychczasowego składu nauczycieli przedmiotów wyszczególnionych w art. 1 i usunąć od wykładu te osoby, które dopuszczone były do wykładania, wbrew obowiązującym w tej mierze przepisom, lub też wykładają te przedmioty nie w rosyjskim języku.

Najjaśniejszy Pan w dniu 24 maja 1908 r. uchwałę powyższą Najwyżej zatwierdzić raczył».

⊙ Kutler, który za czasów gabinetu hr. Wittego po dwakroć zajmował stanowisko wice-ministra i zarządzał sprawami rolnemi, obecnie zamyśla zupełnie usunąć się od działalności państwowej. Ma on objąć posadę dyrektora kopalni złota i rozległych posiadłości hr. Gudowicza.

⊙ Rabowanie ładunków kolejowych przybiera coraz groźniejsze rozmiary wskutek niedbalstwa zarządów kolejowych. Obecnie niektóre ambasady zagraniczne zwróciły uwagę rządu rosyjskiego, że w podobnych warunkach trudno myśleć o utrzymaniu prawidłowych stosunków handlowych z Rosyą. Ministerstwo komunikacyi zarzucone jest skargami firm zagranicznych. Towar zaginiony oceniają na kilka milionów rubli.

⊙ Koła rządowe wielce są zafrasowane upadkiem floty ochotniczej; postanowiono zająć się energicznie jej reorganizacyą. Sprawy floty ochotniczej podobno nie będą zależały od ministerstwa marynarki, które wykazało wielką nieumiejętność w organizacyi żeglugi handlowej. Flota ochotnicza ma być oddana pod zarząd ministerstwa handlu i przemysłu.

⊙ Oprócz ogłoszonych już projektów praw o zarządzie osad, drobnej własności ziemskiej, powiększeniu praw wyborczych i innych, rząd wniesie podczas przyszłej sesyi parlamentarnej projekt prawa o ogólnej reformie ustawy ziemskiej w kierunku rozszerzenia kompetencyi ziemstw.

⊙ Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych udzieli z funduszu melioracyjnego 375 tys. rb. czernihowskiemu ziemstwu gubernialnemu na osuszenie błot na przestrzeni 35 tys. dzies.

Z tegoż funduszu zarząd przeznaczył pół miliona rubli na osuszenie gub. połtawskiej. Nadto do osuszenia błot przystąpią w wileńskiem i guberniach ościennych.

⊙ Posłowie z frakcyi muzułmańskiej przystąpili do zbierania danych o położeniu szkoły muzułmańskiej. Po rozpoczęciu sesyi posłowie ci wniosą projekt prawa o reformie szkół elementarnych w miejscowościach z ludnością muzułmańską.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Pewien przemysłowiec wiedeński w drodze z wystawy przemysłowo-artystycznej w Petersburgu przypatrzył się w Warszawie organizacyi bojkotu towarów niemieckich. Konjunktura wydała mu się nadzwyczaj dogodna dla wyparcia pruskich towarów, nawołuje więc do założenia filii jakiegokolwiek banku austryackiego w Warszawie dla poparcia handlu austryackiego. „Nowoje Wremia“ przypuszcza, iż projekt ten może być wkrótce urzeczywistniony, bodaj dla wytworzenia konkurencyi bankowi słowiańskiemu, zaprojektowanemu w Pradze, o którym coś nie słychać.

«Ruchliwość niemców austryackich może spłatać figla słowianom austryackim. Różnica pomiędzy nimi dawno już w Rosyi się objawiła. Wiedeńscy niemcy biorą udział we wszystkich prawie rosyjskich stołecznych wystawach międzynarodowych. Słowianie zaś prawie niewidoczni są na nich, bez względu na to, że w ostatnich latach ministrami handlu w Austryi są zwykle mianowani politycy czescy, uświadomieni słowianie. Wyżej pomienione wezwanie jest niepokojącym objawem. Bodaj nie wyszło na to, że słowianie w Pradze projektowali założyć bank słowiański, ale decyzyą swoją wpłynęli tylko na założenie jeszcze jednego banku niemieckiego na ziemi słowiańskiej».

P. Wołyniec ucieszył się z wydawnictwa „Pism politycznych“ Dragomanowa. Bo Dragomanow bez względu na to, że go „kadeci“ stawią za przykład „upragnionego nauczyciela przyszłych pokoleń“, w kwestyi polskiej zajmuje takie stanowisko, na które mógłby się od biedy pisać i sam „Kijewlanin“. Przytacza więc p. Wołyniec z zadowoleniem niektóre zdania Dragomanowa. A więc:

«Nie ulega wątpliwości—mówi Dragomanow—że w razie zajęcia Polski przez armie sąsiednich mocarstw, bodaj jednego z nich, działania rosyjskiej armii byłyby utrudnione nawet, gdyby przeciwko niej powstała część tylko ludności polskiej, nawet gdyby cała pomoc dla wrogich armii sprowadziła się do tak zwanej polskiej rewolucyjnej partyi».

Oczywiście podtrzymałaby wrogów szlachta i mieszczanie. Na jedną warstwę można byłoby liczyć, a to na włościan, którzy po zarządzeniach, korzystnych dla siebie, a wprowadzonych po r. 1863, mają być rzekomo nietylko nie obojętni, ale nawet przychylni dla rządu rosyjskiego. Już to zdanie dowodzi „głębi“ poglądów Dragomanowa na sprawę polską. „Kijewlanin“ jednak z radością nań się powołuje, zaznaczając, iż powagę w tych kwestyach zrobili z Dragomanowa kadeci. Jakże tu nie przytoczyć takiego zdania o nienawistnych polakach:

«W dawnej historyi polskiej cywilizacyi—mówi Dragomanow — było wiele stron ciemnych, które się odbiły i na obecnych warstwach kulturalnych Polski. Trudno nie zauważyć, że niesprzyjające okoliczności (przedewszystkiem emigracya) nadały chorobliwy ton literaturze i myśli XIX wieku. Prawda i to, że wyłącznie polityczny kierunek umysłów polskiej inteligencyi doprowadził w końcu polską literaturę i naukę ostatnich czasów do nędznego stanu, i to w tym czasie, kiedy rosyjska zaczęła się szybko rozwijać».

A w innem miejscu.

«Dotychczas nie jest jeszcze poprawiony kapitalny błąd Aleksandra I, a mianowicie litewskie ziemie za Niemnem i rosyjskie za Bugiem nie są oddzielone od Warszawy».

«Polskę zająć trwale możnaby tylko z kraju Zachodniego».

Kraj zaś Zachodni należy rusyfikować i rusyfikować, wypierając zeń element polski. Tyle Dragomanow, p. Wołyniec zaś nie może przy sposobności nie wygłosić paru własnych głębokich zdań.

«Polonizm i rewolucyonizm obecnie zupełnie się utożsamiły: rosyjski rewolucyonista musi być teraz i polskim rewolucyonistą, walczącym o «wolność», czyli odbudowanie Polski, podtrzymującym wszelkie zakusy polskie na Rosyę. Jest to zrozumiałe, dlatego, że rosyjska rewolucya zlała się z polską i wogóle obcoplemienną rewolucyą i to, co się teraz nazywa rosyjską rewolucyą w rzeczywistości jest polsko-żydowsko-obcoplemienną rewolucyą, która ma na celu nie reformę, a zniszczenie Rosyi, aby na jej gruzach utworzyć system obcoplemiennych państw, królestw, księstw i republik i włożyć na naród rosyjski jarzmo żydowsko-obcoplemienne».

(J.)

Obrazki tureckie.

W tygodniku «Mosk. Jeżeniedielnik» pewien turek, Mahomet Ajszin, rysuje ciekawe obrazki z Turcyi przedkonstytucyjnej. Oto np. próbka sądownictwa tureckiego:

«Sąd skazał znanego rozbójnika na 5 lat więzienia. Przestępcę zaprowadzono do więzienia; tam prowadzi on taką rozmowę:

— Bejn effendi—powiada rozbójnik—skazano mnie na lat pięć. Pomyśl sobie, po kiego licha będę tu gnił? Jaki z tego wyniknie pożytek? Ci, których zabiłem, nie zmartwychwstaną; com zagrabił—przejadłem i przetrawiłem; każdy zaś zrozumie, że zupełnie niepotrzebnie będę siedział w celi i zajmował się głupiemi rozmowami ze stróżami. Zrozum i sam osądź...

— Wszystko to bardzo dobrze — odpowiada zarządzający—i ja doskonale rozumiem, że przykro jest siedzieć w więzieniu z powodu giaurów, oddawna już nie istniejących. Ale powiedz mi: co za korzyść stąd dla mnie wyniknie? Przypuśćmy, że pozostanie mi twój chleb i liche «strawne»—zarządzający macha ręką.—Nie! jeśli już coś zrobić, to niech wiem przynajmniej za co. Ot powiedz i rozważ to sobie.

Rozbójnik rzeczywiście zamyśla się na parę minut, następnie szeptem zaczyna coś liczyć na palcach, bo innego sposobu niema, wreszcie mówi stanowczo:

— Będę ci płacił po 5 piastrów dziennie, t. j. weźmiesz ode mnie przez miesiąc 150 piastrów.

Zarządzający, leżąc niedbale na sofie, gwizdnął lekceważąco.

— Pięć piastrów...—powtarza ironicznie—pięć piastrów za to, że będziesz chodził sobie na wolności i znowu zarzynał ludzi, bo, wreszcie, przecież i giaurzy są ludźmi. Nie, sprawa nie da się załatwić.

— «Kacz?» (ile?) lakonicznie pyta rozbójnik.

— Niech już tak będzie dla ciebie, jako muzułmanina: dawaj po 10 piastrów i niech cię «szejtan» (dyabeł) porwie!

«Rozpoczyna się zwykła w takich przypadkach kłótnia turecka. Obie strony mówią sobie przy tej sposobności mnóstwo słów obraźliwych, ale w gruncie rzeczy bardzo słusznych, i sprawa kończy się ku obustronnemu zadowoleniu: po 7 piastrów dziennie. Zarządzający wypuszcza śmiało więźnia, bo rozbójnicy już tradycyjnie dotrzymują swego słowa. Co miesiąc też punktualnie otrzymuje swe 210 piastrów. Od czasu do czasu, rozbójnik przysyła jeszcze jakiś podarek extra: krowę, barana, konia, a czasami po «obfitszej» grabieży nawet pewną kwotę pieniędzy».

Hołd zasłużonemu.

(Wspomnienie pośmiertne).

Na cichym cmentarzu machnowieckim spoczęły zwłoki ś. p. Bolesława Morgulca, człowieka, jakich niewielu między zmarłymi odeszło, a co smutniejsze — niewielu pośród żywych zostało.

Piękny, pogodny, pełen słonecznego blasku dzień, którym zstępującego do grobu żegnała natura, był jakby obrazem pięknej, świetlanej duszy zmarłego. Głęboki smutek i żal blizkich, a oddanych mu serc rodziny i przyjaciół, którzy, odchodzącemu ostatnią czyniąc posługę, towarzyszyli na miejsce jego spoczynku, zlały się z powagą ciemnego wieczora, co w jedną posępną barwę żałobną spowił cały ten liczny pochód, który, opuściwszy Wujnę za dnia jasnego, zdążył do Machnówki na wieczór.

Wśród mroku wieczora, wśród tęsknego szmeru westchnień, spuszczono trumnę w mogilny chłód. A jakkolwiek naturalnym i słusznym jest żal pozostających na ziemi, gdy żegnają odchodzącego bezpowrotnie w wieczność—to przecie „choć to się śmiercią nazywa u ludzi“, dla ducha — to nowa narodzin godzina...

«Za nim—przeszłości zmierzchające tonie!
«Przed nim — rozwarte wszechbezmiarów [błonie!
«Przed nim świat wszystek—czas, przestrzeń [bez końca,
«Piętra z dróg mlecznych i dni z lat tysiąca;
«A dalej, wyżej, nad niemi — za niemi —
«Ten, co jest wszystkiem i wszystko obleka,
«Duch twórczy, gwiazdy, anioła, człowieka.
«Cel a początek i nieba i ziemi;
«Ten, który zawsze i wyżej i dalej,
«Niedościgniety, nad wszystko się pali;
«Spokój — a jednak razem siła tchnąca —
«Blask najwyższego z duchów—Ducha-Słońca!» (*)

Dostojna, czysta dusza nieodżałowanego zmarłego poszła w ten zasłużony najzacniejszem życiem spokój i blask nieśmiertelności. Spokój i blask opłynęły mogiłę, gdy po dokonanym w cieniu wieczoru i smutku obrzędzie, zajaśniała przepiękna letnia noc... Uroczysta, jasna i miriadami gwiazd promienna, jak dusza tego niepowszedniego człowieka, co niezliczonem mnóstwem cichych cnót i zasług przez ciężką i znojną drogę doczesności szedł zawsze z pogodnem czołem ku szczęściu wiekuistemu.

Duchowa sylwetka zmarłego, skreślona w przemówieniu d-ra St. Peszyńskiego, wygłoszonem nad otwartą mogiłą, najlepiej zaznajomi czytelników z postacią ś. p. Bolesława Morgulca:

„Zgasło życie człowieka sprawiedliwego.

Przestało bić serce szlachcica, który szlachectwo nie w rodowodzie, lecz w czynie szlachetnym pokładał.

Składamy do mogiły zwłoki weterana z 1863 r., który gorąco umiłowanej ojczyźnie poświęcił wszystko, co mógł; a gdy losów wyroki włożyły mu wzamian na skronie wieniec cierniowy, on go niósł z godnością i męstwem, ofiarowując swe męki i bóle Tej umiłowanej wielce. Ni krata więzienna, ni kilka tysięcy wiorst wędrówki przez dzikie stepy i tajgi ku mroźnym krainom Sybiru, ni sroga dola skazańca nie złamały tej kryształowej duszy, nie skruszyły ideałów podniosłych, jeno je pogłębiły i utrwaliły na zawsze.

I gdy po latach wielu na widnokręgu naszego bytu narodowego zamajaczyły promyki słabej nadziei, gdy małoduszni pośpieszyli ugiąć kolano w niewolniczym hołdzie i samolubnem wyrachowaniu—on, który więcej od innych wycierpiał, pozostał niezłomnym i wiernym najczystszym hasłom dobrego polaka.

Losy nie szczędziły go w życiu nigdy!

Bo gdy po długich latach niewoli i tułactwa zdołał już uwić własne gniazdo rodzinne, srogi a bezmyślny los porwał mu w otchłań mogilną kwiat jego życia—troje ukochanych dzieci.

Z rezygnacyą mędrca i chrześcijanina znosił on i ten najsroższy z ciosów, a chociaż ani czas, ani bieg życia nie zatarły w pamięci jego tej straty bolesnej, to jednak nikt nie posłyszał nigdy z ust jego skargi. Jedynym rzeczowym dowodem głęboko ukrytego żalu pozostał skromny obrazek, przedstawiający grupę trzech małych mogiłek w osłonie drzew cmentarnych.

Po stracie własnych dzieci przelał tkliwą troskliwość na rodzinę, na dzieci krewnych i nawet całkiem obcych. Dziwnie umiarkowany w zaspakajaniu własnych potrzeb, hojnie łożył na ich kształcenie, czyniąc to bez wszelkiego rozgłosu i tak skromnie a cicho, że nawet mało kto o tem wiedział.

Jego ofiarność na cele publiczne może być wzorem, godnym naśladowania dla wielekroć możniejszych od niego. Nie było bowiem żadnej donioślejszego znaczenia sprawy społecznej lub narodowej, którejby on nie poparł pieniężnie, którąby się nie zainteresował gorąco i szczerze, pomimo podeszłego wieku, pomimo skołatanego przeciwnościami i zbolałego ducha, różniąc się bardzo i pod tym względem od ogółu naszego społeczeństwa na kresach, które cechuje obecnie niepojęta apatya i senność.

Żegnaj nam, smutny pasierbie losu!...

Żegnaj szlachcicu bez skazy, czcigodny weteranie sprawy narodowej, najcnotliwszy człowieku i najzacniejszy obywatelu!

Żegnaj przyjacielu nieodżałowany!

Cześć twej pamięci!“

Wanda P.

(*) Z. Krasińskiego: Psalm Wiary.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Koncert w Winnicy.** W sobotę dn. 30 sierpnia odbył się w Winnicy w sali ratuszowej koncert artysty warszawskich teatrów rządowych, Wiktora Grąbczewskiego, barytona. Akompaniował pianista Józef Smidowicz, uczeń Michałowskiego. P. Grąbczewski wykonał po polsku następujące utwory:

Prolog z op. „Pajace“ — Leoncavallo, Aryę z op. „Benvenuto Cellini“ — Diaza, Aryę z opery „Carmen“ — Bizeta, Aryę z opery „Demon“ — Rubinszteina, „Pieśń wojenna“ — Moniuszko.

Publiczność, zgromadzona tłumnie, przyjmowała owacyjnie znakomitego śpiewaka, zmuszając go do licznych bisów. Na bis p. Grąbczewski odśpiewał: Dumkę — Kratzera, Wiosnę — Gounoda, Pieśń zakazaną — Gastoeldona, Pieśń żołnierską — Moniuszki, Barcarollę — Galla.

P. Smidowicz wykonał z powodzeniem:

Toccatę i fugę (d-mol) — Bacha-Busoni'ego, Etude — Szymanowskiego, Prządkę —Moniuszki-Melcera, Berceuse i Ballade (as-dur) Scherzo (h-moll) Chopina.

Koncert ten zarówno ze względu na program urozmaicony i bogaty, jak i pod względem wykonania, zadowolił najwybredniejsze gusta i wykonawcy zgotowali ucztę artystyczną publiczności, przepełniającej salę pomimo tego, że w tym samym dniu miało miejsce przedstawienie trupy Bolesławskiego i przedstawienie cyrkowe.

— **Mohylów pod.** 4 paźdz. rozpoczyna tutaj przedstawienia trupa polska pod dyrekcyą W. Kindlera, przybywająca do Mohylowa na 10 przedstawień. Między innemi daną będzie «Ciepła Wdówka» Bałuckiego, «Ich czworo» Zapolskiej, «Wojna z żonami» Fredry i «Popychadło» Szutkiewicza.

— **Cholera w Czerkasach.** Wydział lekarski zarządu gubernialnego otrzymał z Czerkas wiadomość telegraficzną o pierwszym wypadku zasłabnięcia na cholerę, który miał miejsce dnia 1 września. (Kijewl.).

— **Choroby infekcyjne w Żytomierzu.** Od dn. 1 sierpnia do 1 września żytomierska komisya sanitarna otrzymała następujące dane w sprawie chorób infekcyjnych: Odry było 3 wypadki, ospy 9, dyfterytu 7, tyfusu brzusznego 6, tyfusu plamistego 4. (Woł. Żyzń.).

— **Zamach.** Dn. 1 września o godz. 10 wieczorem na stacyi «Sarny» dokonano zamachu na zarządzającego brygadą konduktorską, pracownika Smoktija. Sprawa przedstawia się jak następuje: Ukończywszy na stacyi zwykłe wieczorne zajęcia, p. Smoktij udał się do swego mieszkania, znajdującego się w pobliżu stacyi w gmachu rządowym i usiadł przy stole. W kilka chwil potem wystrzelono do niego przez okno; kula przebiła na wylot lewe ramię, miażdżąc kość. Sprawca zamachu nie został wykryty. Podejrzewają jednego z uwolnionych niedawno konduktorów. Wczoraj p. Smoktij przywieziony został do kijowskiego szpitala kolejowego. (Kor. wł.).

Mały fejleton.

Z wystawy.

A gdy już jesteś na wystawie w Winnicy, pierwszą rzecz nadzwyczajną, którą ujrzysz, a której świat nie posiada, będzie to: serce i dusza „zajazdów“, szczątkowy Ajzyk—potomek owych myszuresów słynnych, za czasów bałagulstwa szczęśliwie na kresach kwitnących i później przez długie lata, jako sól małomiasteczkowego żywota licznych i z poświęceniem cudzych kieszeni, dla pożytku i sławy, dla mocy i powagi osobistej pracujących.

Ajzyk, którego małość czyni wielkim i niezbędnym.

Ajzyk, który wszystkich zna, wszystko wie, wszystko wypatrzy, wynajdzie i zrobi...

Ajzyk, dla którego jedyna istnieje niemożebność: — wypatrzywszy, wynalazłszy i zrobiwszy—nie oszukać.

Zamierającego Ajzyka ujrzeć możecie w Winnicy!...

— — — — — —

Nie jest to już wprawdzie ów doskonały Ajzyk, taki naprzykład onpolski Wolko, który twierdzi, że

— Ja całe gubernie wichował.

— Do mnie wszystkie, jak jest, matki, czy oni chcieli, czy nie chcieli, swoich synków przysyłali, żeby ja ich uczył—żyć...

— I ja ich uczył!... konstatuje z godnością Wolko.

— Bo ja wim, co komu potrzebne jest... Ja tylko popatrzę i—wim... Jest taki pan, co on jest słabowity i jemu nic niepotrzebne, a ja taki dla niego coś wiszukam... A inszy to on strasznie dużo potrzebuje... Ale od czego jest Wolko?...

— Dla pana marszałka potrzebny kufsztejn od bakalejny sklep i delikatesów, dla p. Jana—Goldberg z młyna, dla pana Wacio — oficer od remontu, dla pana Wincenty — adwokat, dla p. Romcia—Icko od takiego zboża, co jego się sprzedaje naprzód, a dla wszystkich moich panów — Abramko od weksłów i gruba Pesia, bo ona także dużo wi...

— Czasem oni się pomięszają... Czasem pan marszałek potrzebuje grubą Pesię, a pan Wacio Icka... Ale to nic... U mnie bałamuctwa niema... Jak Pesia, to Pesia; a jak Icko, to Icko... A bywa i tak, co ja daję jednemu panu to, czego on całkiem nie chce i on właśnie teraz—chce!...

— — — — — —

Tak... Zamierającego Ajzyka ujrzeć możecie w Winnicy, a wraz z nim ruiny i gruzy tego, co ojcowie nasi w Lubarze i Łucku, w Lityuie i Lipowcu, na jarmarkach berdyczowskich i na kontraktach dubieńskich za onych czasów, które już mijają, oglądali.

— — — — — —

— Ajzyk!...
Milczenie.
Jeszcze raz:
— Ajzyk!...
I jeszcze raz milczenie...
— Ajzyk... bodajbyś pękł!...
— Zara proszę pana!...

I oto wyłazi skądciś, niby z podziemi, olbrzymiej a ciemnej paszczy, połączonej ze stajnią sieni dobry duch zajazdu, żywy pomnik tej starej Winnicy, której już jutro nie będzie...

— — — — — —
— — — — — —

Jako grzesznikowi w stanie konania przebaczam mu jego błędy i żal mi zajazdowych Ajzyków, bo przypominają mi oni i to, co w przeszłości nie było złem i śmiesznem, a czego jutro—także już nie będzie...

Czarny Jegomość

Wyścigi cyklistów.

—§—

Ważnem zdarzeniem w świecie sportowym cyklistów, to Bol d'Or, ów sławny 24-godzinny wyścig, rozegrany ubiegłej niedzieli w Paryżu.

Wyścig ten zakończył się świetnem zwycięstwem Leona Georget'a, który nie tylko przewyższył wszystkich swoich współzawodników, ale pobił także wszystkie dotychczasowe rekordy w tej próbie wytrwałości.

Georget, w początkach swojej karyery wyścigowej jeździec drogowy, odznacza się niesłychaną wytrwałością i niezwykłą roztropnością w zażywaniu koła. Umie zawsze regulować na niem swoje siły.

Bol d'Or wygrywa Georget po raz trzeci, był bowiem zwycięzkim w r. 1903, 1907 i teraz. Huret tylko ma jedno zwycięstwo więcej od niego, a sposób, w jaki miał wygrać tegoroczny wyścig, każe przypuszczać, że jako godny następca fenomenu, jakim był Huret, dorówna mu w roku przyszłym.

Georget prowadził cały wyścig od początku do końca i odbył go na jednej maszynie («La Française»), nie zmieniając pneumatyków.

Z 9 startujących współzawodników pięciu ukończyło wyścig z następującym wynikiem: Leon Georget 973 k. 666 m. 1, Dortignacq 904 k. 666 m. 2, Lafourcade 878 k. 3, Cornet 789 k. 666 m. 4, Gougoltz 731 k. 5.

Z pobitych przez Georget rekordów przytoczę tutaj parę. I tak dotychczasowy rekord Pottiera w pierwszej godzinie wyścigu był 47,100 km., Georget zrobił 48,666 km., w 10 godzinach ujechał Pottier 414,766 klm., Georget 478, Vanderstuyft zrobił w 20 godzinach 789 klm., Georget 831 i t. d. Słowem, Georget pobił wszystkie rekordy od pierwszej do dwudziestej czwartej godziny.

Rezultat Georgeta w r. 1903 był 847 k. 803 m., zeszłoroczny 904 klm. 420 m.

Rozentuzyazmowana publiczność wyniosła zwycięzcę z areny na ramionach.

Echa morderstwa małżonków Ostrowskich.

Czytelnicy nasi przypominają sobie historyę niejakiego Tesli, osadzonego w więzieniu czerkaskiem. Osobnik ten w celu zagarnięcia nagrody, wyznaczonej za wskazanie właściwych zabójców małżonków Ostrowskich, szwaczki Utwienkowej, kucharki Marczenkowej i studenta Biriukowa, podrzucił domniemanym mordercom podrobione pierścionki zaręczynowe, zrabowane rzekomo Ostrowskim.

Obecnie w „Bir. Wied.“ ukazał się artykuł o wykryciu w tych dniach rzeczywistych sprawców zbrodni.

Oto co w nim czytamy: Zarządzający czasowo wydziałem śledczym, p. Krasowski, otrzymał list anonimowy, że jeżeli sam jeden o godzinie 12-tej w nocy uda się do jednego z jarów w pobliżu lasu Gołosiejewskiego, to dowie się nazwisk prawdziwych zabójców małż. Ostrowskich.

Jak się okazało, autor listu — sam przestępca, w rzeczywistości zna nazwiska poszukiwanych zbrodniarzy. Niebawem wyjawił też nazwiska: Łukasza Chalepenki, Szczepana Rieszetiłły, Andrzeja Bajdy i Tymoteusza Janowskiego. Również opowiedział on cały przebieg zbrodni, co znacznie ułatwiło dalsze śledztwo. Przy pomocy Szejnicza, który wskutek machinacyi Tesli osadzony został w więzieniu, przyciśnięto Łukasza Chalepenkę do muru i ten opowiedział szczegóły tej strasznej zbrodni, którą dokonano pod kierownictwem Andrzeja Bajdy.

Dnia 22 stycznia 1907 roku, jak zeznaje Chalepenko — spotkał on Rieszetiłłę i ten obiecując, znaczne zyski, zaproponował mu udział w bezkrwawym rabunku, który należało dokonać nazajutrz.

Chalepenko przystał na to i nazajutrz dla otrzymania wskazówek przybył do mieszkania Rieszetiłły, gdzie zastał już, oprócz gospodarza, Bajdę i Janowskiego.

Opracowawszy odpowiedni plan, udali się na rabunek o g. 7-ej wieczorem. Rieszetiłło, Bajda i Janowski przez otwarte schody kuchenne weszli do mieszkania Ostrowskich. Chalepenko został na ulicy na straży.

W kuchni złoczyńcy zastali przy robocie kucharkę Marczenkową, która, zobaczywszy w rękach Bajdy rewolwer, poczęła krzyczeć o pomoc. Wtedy Rieszetiłło i Janowski rzucili się na nią, związali i, zakneblowawszy usta serwetką, rzucili na łóżko. Ale Marczenkowa poczęła się rzucać, spadła na

ziemię i poczęła bić nogami o podłogę. Wtedy to podbiegł do niej Janowski i poderżnął jej gardło nożem.

Następnie dla pozbycia się świadków zbrodni postanowiono, jak twierdzą „Birz. Wied.“, zabić wszystkich. Wyprawieniem wszystkich na tamten świat zajął się Rieszetiłło; on to zabił szwaczkę, a następnie małżonków Ostrowskich.

Kiedy Rieszetiłło „pracował“ w przyległym pokoju nad uspokojeniem swych ofiar, związany Biriukow zaczął zaklinać strzegącego go Bajdę, aby nie zabijali go, obiecując, że nie wyda ich w razie pojmania. Bajda chciał już rozwiązać studenta, gdy wtem Rieszetiłło wpadł z nożem i krzyknął. „Czego się namyślasz, panie!“ (złodziejskie przezwisko Bajdy) i, podbiegłszy do Biriukowa, schwycił go za gardło i zatopił nóż w piersi. Tak zginął ostatni przypadkowy świadek morderstwa kucharki. Następnie przystąpiono do rabunku: zabrano wszystkie kosztowności, dwa rewolwery i 85 rb. gotówką.

Po spełnionej zbrodni, wszyscy mordercy, prócz jednego, Chalepenki, natychmiast opuścili Kijów.

Teraz wszyscy oni znaleźli się w więzieniu za różne inne przestępstwa; prowokacya Teśli zmyliła policyę śledczą.

Wreszcie należy słów kilka powiedzieć o osobie Rieszetiłły, zabójcy Ostrowskich. Człowiek ten, szczycący się zamordowaniem dziesięciu ludzi, nagle stchórzył przed szubienicą i usiłował otruć się, jednak udało się go uratować“.

KRONIKA.

— **Wycieczka zbiorowa.** Wydział kolarski P. T. G. wespół z kijowską filią „Szwajcarskiego Klubu Turystycznego“ i oddziałem kijowskim „Rosyjskiego Turing-Klubu“ urządzają w niedzielę najbliższą (7 września) wycieczkę zbiorową do Gurowszczyzny na szosie żytomierskiej. Punkt zborny na torze wyścigowym (Bibikowski Bulwar 77). Wyjazd punktualnie o g. dziewiątej zrana, w Gurowszczyźnie odpoczynek, z powrotem dłuższy odpoczynek i śniadanie w Światoszynie. Powrót do Kijowa projektowany przed godziną trzecią w ten sposób, żeby uczestnicy mogli zdążyć na wyścigi, które mają się odbyć w tym dniu przy udziale znanego motocyklisty warszawskiego, pana Piotrowskiego i jeźdźców zagranicznych.

— **Z P. T. G.** Zarząd Lutni P. T. G. w osobie p. Wilczkowskiego prosi nas o zawiadomienie członków Lutni, że zebranie ma się odbyć dziś (we czwartek) o godz. 8 i pół wieczorem w lokalu P. T. G. (Luterańska № 32).

— **Z uniwersytetu.** W uniwersytecie otrzymano rozporządzenie ministra oświaty, by nie zaliczać ani jednego studenta żyda ponad normę 10%.

Ogłoszono, że ostatni termin opłacenia wpisu za bieżące półrocze upływa dn. 1-go października.

— **Lud Boży.** Wyszedł z druku N-r 36 „Ludu Bożego“. Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Zamierzone reformy rolne. 2) Wiersz St. Grudzińskiego p. t. „Wierzę“. 3) Poradnik weterynaryjny. 4) Katechizm rolniczy. 5) Trzeźwość. 6) Pogadanki naukowe. 7) Wiadomości polityczne. 8) Wiadomości kościelne. 9) Echa z ziem polskich. 10) Echa z Litwy. 11) Wiadomości krajowe. 12) Kronika miastowa. 13) Telegramy. 14) Z tygodnia. 15) Rozmaitości. 16) Żarty. 17) Praktyczne rady. 18) Odpowiedzi.

— **Nowa taryfa podmiejska.** W ostatnim numerze „Zbioru Taryf“ (2016) ogłoszono nową taryfę podmiejską, która zacznie obowiązywać od dn. 1-go listopada. Bilety 1-ej klasy w komunikacyi podmiejskiej zostały skasowane, cena biletów 3-ej klasy została podniesiona o 15%, a bilety 2-ej klasy o 35%.

— **Niespodzianka.** Izba skarbowa zawiadomiła prezydenta miasta, że wskutek zatwierdzenia przez instytucye prawodawcze podatku ziemskiego w wyższej cyfrze niż było podano, na Kijów przypada w r. b. 606,308 rb. czyli o 185,568 rb. więcej, niż przypuszczała Izba skarbowa. Wobec tego Izba skarbowa poleciła sumę powyższą ściągnąć z mieszkańców miasta dodatkowo, jeżeli suma przypuszczalna została już zapłacona przez nich.

— **W sprawie budowy linii „Żłobin-Kijów“.** Wydelegowana przez ministerstwo komunikacyi partya inżynierów dokonuje obecnie pod kierownictwem inżyniera Gołębiowskiego badań technicznych nad trasą „Żłobin-Kijów“ na lewym brzegu Dniepru, według projektu przedstawionego przez ministerstwo wojny.

— **O wodę przegotowaną.** Pierwsze uchwały gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej, zalecające używanie wody artezyjskiej, spotkały się z protestem, sformułowanym—w deklaracyi radnego, bar. Orgis W. Rutenberga, który nazywa skasowanie podaży ludności wody przegotowanej wielką nieostrożnością ze strony komisyi. Już w roku zeszłym, pisze bar. Orgis, skonstatowano, że woda przed spłynięciem do sieci wodociągowej, jest zbieraną w podziemnym rezerwoarze, połączonym z Dnieprem 12-stocalową rurą, której wylot znajduje się w rzece, o 3 sążnie od brzegu. Drugi wylot, otwierający się do rezerwoaru, był zasłonięty siatką, poza którą znajdowały się całe pokłady błota i nawozu. Wodę z Dniepru pompowano przez rurę powyższą przy pomocy elektromotoru. Asystujący przy opieczętowaniu pomp d. 15 z. m., jak stwierdza to inż. gubernialny, p. Bezsmiertnyj w akcie opieczętowania, opieczętowywali pompy, nie znając zupełnie rozkładu urządzeń wodociągowych, ponieważ T-wo nie przysłało szczegółowego ich planu. „Ja,—dodaje p. Orgis, — nigdzie nie napotykam wzmianki, że wylot rury został również zamknięty“. Następnie autor deklaracyi zaznacza, że dla potrzeb T-wa wodociągowego pozostawiono jedną pompę otwartą, zanim nie zostanie ukończona specyalna pompa, — dotychczas niema żadnych wiadomości o tem, czy pompa ta została już zamknięta, czy funkcyonuje nadal. Woda dnieprowa dla maszyn mieści się w filtrze, znajdującym się w jednem pomieszczeniu z filtrami artezyjskimi — zarząd miejski dotychczas nie posiada żadnych wiadomości, czy te filtry są należycie izolowane. Agenci T-wa oświadczyli, że na potrzeby maszyn wymaganą jest ilość 150 tys. wiader wody dziennie— czy ktokolwiek sprawdzał, ile wody z Dniepru pompują na powyższy użytek, i na co mianowicie jest ona wydatkowana. Dalej p. O. zwraca uwagę na to, że w rurach wodociągowych woda dnieprowa musiała pozostawić pewien osad, dzięki czemu woda artezyjska nie może być czystą.

Analiza bakteryologiczna dotychczas nie rozwiała tych obaw. Zdaniem autora, wielka zdolność utleniania się, stwierdzona przez d-ra Rajkiewicza, bynajmniej nie jest cechą wody artezyjskiej. Należy przypuszczać, że w systemie wodociągowym egzystuje niezbadana dotychczas niedokładność, wywołująca to zjawisko, i również nie gwarantująca czystości wody. Reasumując to wszystko, baron Won Rutenberg twierdzi, iż zachodzi obawa, że system oszczędności, polegający na skasowaniu wody przegotowanej, może okazać się bardzo nieracyonalnym. „Bardzo będę zadowolony, kończy p. O., jeśli komisya sanitarna rozproszy te moje wątpliwości, które podziela ze mną wiele mieszkańców, co do nieszkodliwości wody artezyjskiej.

— **Kolej napowietrzna.** Projekt takiej kolei złożył w zarządzie miejskim inżynier-technolog, p. S. Wajnberg. Autor projektu, zaznaczywszy, że ulice i bruki wielkich miast wogóle, a w Kijowie w szczególności, nie mogą zmieścić ruchu, wskazuje na dwa inne środki komunikacyi—powietrzną i podziemną. Kolej podziemna ma tę zaletę, że prostuje kierunek i nie zajmuje miejsca na ulicach, jest atoli zbyt kosztowną. Ze wszystkich typów tańszej kolei—napowietrznej, uważa projektodawca za najlepszą kolej, wiszącą na linie, specyalnie umocowanej na ozdobnych słupach metalowych, odpornej na wszelkie ciśnienia. Kolej jest urządzona w ten sposób, że może być do niej włączona w każdej chwili dowolna ilość wagonów, które mogą być ładowane i wyładowywane w każdym punkcie linii.

P. Wajnberg proponuje urządzić taką kolej własnym kosztem dla ruchu ładunkowego na dwa tory, ze stacyą maszyn, taborem ruchomym i środkami zabezpieczającymi. Na pierwszym planie p. W. zamierza przeprowadzić linię: Dworzec koloi — przystań, przez ulicę Sowską, terytoryum wystawy, ul. Eksplonadną, przez grunta rządowe, wał Peczerski, bramę Nikolską, stoki ogrodu Cesarskiego do łazienek miejskich, następnie po Nadbrzeżno-Łybedzkiej do przystani. O pozwolenie na przeprowadzenie kolei przez grunta nie należące do miasta, p. W. zobowiązuje się wystarać osobiście. Odnogi kolei, łączące główną linię z targami mają być przeprowadzone po otwarciu ruchu na głównej. Zdolność przewozowa kolei ma wynosić 5,000 pud. na godzinę. Szybkość—8—10 wiorst. Taryfa wynosić będzie 1,5 kop. od puda. Miasto bierze udział w zyskach przedsiębiorstwa.

Termin koncesyi p. W. określa 45 latami. Po 15 latach miastu przysługuje prawo wykupu.

Komisya tramwajowa, rozpatrzywszy projekt, uznała w zasadzie przyjęcie jego za możliwe, stawiając natomiast warunki: koncesya na 35 lat, zmniejszenie taryfy i przyznanie miastu prawa kontroli rachunkowości, o ile suma wykupowa będzie obliczana według przeciętnego zysku za 5 ostatnich lat.

Ostateczna decyzya należy do rady miejskiej.

— **Cholera.** Wobec ogłoszenia Kijowa za opanowany przez cholerę minister komunikacyi zalecił naczelnikowi kolei Poł.-Zach. zastosować bezwłocznie zatwierdzone Najwyżej dn. 11 sierpnia 1903 r. przepisy o środkach zapobieżenia cholerze. Stosownie do tych przepisów otworzona została przy zarządzie kolejowym, główna kolejowa komisya sanitarno-wykonawcza.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego 8 osób z symptomatami cholery, do żydowskiego — 2, do szpitala dla robotników 2. Do szpitala kiryłowskiego przywieziono z przytułku „Jaśli“ jeszcze jedno dziecko, 8-mioletniego chłopca, który wkrótce zmarł. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego zanotowano 13 wypadków zasłabnięć. W ciągu dnia wczorajszego w szpitalu Aleksandrowskim zmarły 4 osoby.

Analiza bakteryologiczna stwierdziła od początku epidemii 57 wypadków cholery azyatyckiej. Zmarło w tym okresie czasu 35 osób.

— Do szpitala w cukrowni w Korninie, pow. skwirskiego, przywieziono chorego z symptomatami cholery, przybyłego z Ekaterynosławia.

We wsi Bykowa Grobla zmarła włościanka. Choroba jej posiadała wszystkie symptomaty cholery. Zmarła zachorowała natychmiast po powrocie z Białej Cerkwi.

W pow. kaniowskim: we wsi Zarubińce zanotowano 1 wypadek z symptomatami cholery, w miasteczku Traktemirów —4 wypadki, we wsi Tulińcach—2 wypadki, jeden z nich zakończył się śmiercią, we wsi Monastyrek — 1 wypadek. Analiza bakteryologiczna stwierdziła cholerę w 2 wypadkach.

OSOBISTE.

— Powrócił z zagranicy i objął swe obowiązki, naczelnik służby toru kolei Połud.-Zach., inżynier A. Abrahamson.

— RABUNEK. Dnia 3-go września w domu Nr. 35 przy ul. W. Wasylkowskiej trzej rabusie dokonali napadu na S. Minczesa. Rabusie zdjęli z Minczesa palto, zabrali 10 rb. gotówką i usiłowali umknąć. Jeden z nich jednakże został aresztowany. Okazało się, że jest to Sergiusz Ostrichowski, osobnik bez określonego zajęcia.

— KRADZIEŻE. W nocy z 1-go na 2-gi września z wozowni w sadybie Nr. 2 przy zaułku Telegraficznym szewcowi Włodzimierzowi Biełozierowowi skradziono 38 par butów. Około godz. 2-ej w nocy złodzieje przechodzili z łupem przez Rybalski zaułek. Zauważył ich stróż Pogrebin i usiłował zatrzymać. Złodzieje zagrozili mu nożem i rzucili się do ucieczki. Na mocy podejrzenia policya aresztowała Fiodora Soszkę.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na rogu ul. Konstantynowskiej i Górnego Wału wagon tramwajowy wpadł na wóz ciężarny Makara Pridni. Wóz został uszkodzony i koń raniony.

— OHYDNY CZYN. 16-letnia M. Z. zakomunikowała policyi, że padła ofiarą gwałtu ze strony 3-ch swoich znajomych. Policya aresztowała Kaniewskiego, M. Krajepolskiego i H. Szlikmana.

— PORZĄDKI SANITARNE. Mieszkańcy ul. Żylańskiej mogli wczoraj obserwować, jak na rogu ul. W.-Włodzimierskiej i Żylańskiej z luftu kanalizacyjnego biły fontanną ciecze, spływając następnie po W.-Włodzimierskiej szeroką, cuchnącą strugą w kierunku rzeczki Łybedzi.

— W SPRAWIE STUDNI ARTEZYJSKICH. Prezydent miasta polecił zarządowi T-wa wodociągów prowadzić roboty przy wierceniu nowych studni artezyjskich bez przerwy, w dzień i w nocy. Wbrew obietnicom T-wa, wyłączone z sieci wodociągowej studnie Nr. 17 i 18 nie są gotowe i roboty przy nich zostaną ukończone nie wcześniej, niż w końcu przyszłego tygodnia. Świeżo włączona do sieci wodociągowej studnia Nr. 19 po 6-cio godzinnej pracy została znowu wyłączona wskutek zepsucia się siatek.

— ANALIZA. Analiza bakteryologiczna zawartości rowów przy ul. Staronawodnickiej wykryła w nich sporą ilość zarazków cholerycznych.

— W ŁAWRZE. Wskutek 3-ch wypadków cholery w Ławrze d-r Burczak oglądał wczoraj posiadłości klasztoru. Okazało się, że ze wskazanych wypadków w 2 razach zachorowały osoby przyjezdne. Ławra posiada własny barak na 12 łóżek.

KRONIKA POLSKA.

— **Związek zawodowy robotników cukrowni.** Zjazd delegatów polskiego Związku zawodowego robotników cukrowni w Królestwie Polskiem odbył się dnia 1 września przy udziale 17 delegatów z poszczególnych cukrowni Królestwa. Na przewodniczących wybrano pp. Sielskiego i Nowakowskiego; z nich pierwszy zdał sprawozdanie z działalności Związku.

Zarząd główny jest w Lublinie, gdzie mieści się i biuro Związku, postanowiono jednak, celem dogodniejszego komunikowania się z członkami w zachodniej części kraju, założyć drugie biuro w Warszawie. Związek liczy przeszło 800 członków i rozwija się, pomimo wielu przeszkód, normalnie. Poszczególne koła nadesłały swe wnioski, świadczące o wyrobieniu sfer robotniczych, skupionych w polskim Związku. Uchwalono: 1) rozesłać ankietę, by zebrać dane o obecnych warunkach pracy w cukrowniach, a to w celu unormowania ich; 2) dążyć, by w każdej cukrowni była kasa przezorności z zarządem robotniczym w większości, tak, by i robotnicy mieli głos odpowiedni; 3) utrzymać urlopy w tych cukrowniach, gdzie one zostały przyznane, a istnieją dążenia dyrekcyi do ich zniesienia, tam zaś, gdzie urlopów jeszcze niema, dążyć do uzyskania ich; 4) znieść robotę poza godzinami obowiązującemi, w wyjątkowych zaś wypadkach, gdy praca chwilowo jest większa, żądać za te dodatkowe godziny podwójnej zapłaty.

Zjazd zamknięto życzeniami, by członkowie Związku nie zniechęcali się w pracy ani obojętnością ogółu, ani innemi przeszkodami, lecz dążyli do zdobycia lepszej przyszłości dla robotników drogą organizowania się, pracą oświatową i wzajemną pomocą.

— **List Miłkowskiego.** Onegdaj wszystkie pisma lwowskie zamieściły list Zygmunta Miłkowskiego w sprawie jego dymisyi.

W liście swym Miłkowski pisze, że warunek zasadniczy, który pozwalał na wydawanie zasiłków pieniężnych, został złamany z chwilą, gdy powszechnie znana organizacya zgodziła się na kierunek polityczny, powzięty przez Koło polskie. Kierunek ten określa słowami: «zwrot na prawo w tył».

Pisze dalej Miłkowski, że, zaniepokojony tym zwrotem, był inicyatorem powziętej w r. 1906 uchwały, zastrzegającej nietykalność ostatnich 100,000 franków, aby w ten sposób zapobiedz wyczerpaniu funduszów. Tłómaczy, dlaczego już w roku 1907 zażądał dymisyi z zajmowanego przez lat 15 stanowiska, ale cofnął ją wskutek nalegań kolegów, widział jednak, iż mimo zaręczeń, nic się nie robi, aby wrócić do pracy wśród ludu i dla tego w roku bieżącym po ponownem przyznaniu zasiłków zażądał stanowczo dymisyi.

«Błądzą nasi pod firmą D. N. mężowie stanu. Wybacz im Panie», pisze Miłkowski. «Błędy jednak swoje w ludzi jako prawdy wmawiać umieją. Umiejętności tej ofiarą z własnej winy padłem, nie wyuczywszy się odparowywać jej w szermierce językowej inaczej—jeno... dymisyą».

— **Szkoła sztuk pięknych dla kobiet.** Znana artystka malarka p. Marya Niedzielska zakłada w Krakowie szkołę sztuk pięknych dla kobiet, nowego w Polsce typu, na wzór «Kunstlerinnen Verein» w Monachium oraz w akademii Julieua i Colorossiego w Paryżu, których zasadą jest kształcenie indywidualności uczenic, dania sposobności każdej z nich do pójścia w tym kierunku i charakterze artystycznym, który najbardziej jej naturze odpowiada. Najlepszym sposobem osiągnięcia tego celu jest oddanie uczenicy pod kierunek kilku profesorów: system dawny oddawał ją zawsze pod kierunek jednego. Profesorami w szkole p. Niedzielskiej będą między innymi: Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Weiss i Stanisław Komocki. Na razie otwarty będzie dział rysunku i malarstwa w najszerszym zakresie.

— **Sejm galicyjski.** Ze Lwowa donoszą, że wobec zwołania delegacyi wspólnych na połowę października, sejm galicyjski obradować będzie niezawodnie tylko trzy tygodnie. Na ponowną krótką sesyę sejm zwołany zostanie w styczniu. Wobec tego wątpliwe jest, czy sejm galicyjski w sesyi tegorocznej zdąży przystąpić do obrad nad sprawą reformy ordynacyi wyborczej.

— **Zdobycz rusinów.** «Diło» donosi, że klub ukraiński wyjednał u rządu koncesyę na bank ziemski hypoteczny. Bank będzie się zajmował parcelacyą majątków ziemskich pomiędzy włościan rusińskich i wogóle popieraniem rusińskiej własności ziemskiej. Kapitał zakładowy wynosić będzie milion koron. Na czele banku staną: metropolita Andrzej hr. Szeptycki, rusińscy biskupi i posłowie.

— **O zmianę szyldów polskich.** Czytamy w «Głosie płockim»: «Minister oświaty, Szwartz, odwołał się do wszystkich gubernatorów Królestwa o wydanie rozporządzenia, ażeby szyldy szkół gminnych i wiejskich z napisami w dwóch językach były przemalowane i zawierały napisy wyłącznie w języku rosyjskim.

«W gub. płockiej obecnie władze policyjne zmuszają urzędników gminnych do wykonania tego rozporządzenia, ma się rozumieć, kosztem gmin, w terminie dwutygodniowym. Niektórzy pełnomocnicy gmin, jak dochodzą nas wieści, uważają ten wydatek z kas gminnych za nieprawny i będą zaznaczać to przy sprawdzaniu i poświadczaniu książek rachunkowych, oraz wnosić skargi na wydane rozporządzenie na podstawie upoważnień zebrań gminnych. Pełnomocnicy twierdzą, powołując się na ustawę gminną, że szkoły stanowią własność gminy, wydatki więc na szkołę mogą być uskuteczniane tylko zgodnie z etatem i na mocy uchwał zebrań gminnych lub gromadzkich (art. 9 ukazu z roku 1864 i art. 3,650 T. XI Zb. pr.), a nie pod przymusem policyi.

«Następnie samo żądanie zniesienia napisów na budynkach gminnych (szkołach) nie oparte jest na żadnem prawie, albowiem wszelkie napisy w gminie, jak napisy na drogowskazach, szyldach, znakach, mogą być w dwóch językach. Nie przeczą temu ani postanowienia komitetu urządzającego, ani ostatnie postanowienie komitetu ministrów z dnia 6 (19) czerwca 1905 r.

«Według mniemania wspomnianych pełnomocników, minister oświaty, Szwartz, powinien był daną reformę w szkołach polskich przeprowadzić, w razie nie kwestyonowania sprawy języka, tylko z funduszów swojego ministerstwa, po wniesieniu odpowiedniej pozycyi do etatu ministerstwa i zatwierdzeniu przez Dumę i Radę Państwa.

«Reforma p. Szwartza będzie kosztowała ludność Królestwa (licząc przemalowanie szyldu około 5 rb.) do 20,000 rb., za które można byłoby pobudować kilka budynków szkolnych».

— **Otwarcie wystawy.** W sobotę w południe odbyło się otwarcie wystawy przemysłowo-hygienicznej w Lublinie. Wystawa ta przedstawia się bardzo okazale (47 pawilonów i 232 wystawców), będzie trwała 22 dni. Prezesem komitetu wystawy jest p. Leon Przanowski.

— **Zaburzenia chłopskie.** W majątku ks. Lubomirskiego, dnia 24 ubieg. m. w nocy, gromada włościan otoczyła dwór w Kosinie w Galicyi i powybijała okna i wyłamała drzwi. We dworze odbywała się uroczystość dożynków, na której było wielu ziemian i innych gości. Zebrani na uroczystości dali salwę ponad głowy włościan. Włościanie trzymali dwór w oblężeniu aż do rana. Zajście to jest następstwem zastrzelenia chłopa.

— **Towarzystwo dla kresów wschodnich.** Jak donosi «Ostmark», w bieżącym miesiącu ma nastąpić w Poznańskiem zorganizowanie się towarzystwa dla kresów wschodnich. Urzędowy ten organ towarzystwa tłómaczy, dlaczego na głównem polu walki organizacya taka prowincyonalna oddawna już nie istniała i powstać ma dopiero w dwa lata później, aniżeli w innych prowincyach. «Ostmark» wyjaśnia, że nie było to upośledzeniem, że przeciwnie, zarząd główny, rezydujący w Berlinie był równocześnie zarządem prowincyonalnym Poznańskiego i kierował całym ruchem, zajmował się najspecyalniej wszelkiemi sprawami towarzystwa, a tem samem był bliżej głównego pola walki, aniżeli innych, dalszych.

«Wzmacnianie działalności towarzystwa — powiada «Osmark» — szybki rozrost towarzystwa w ostatnich pięciu latach, zdwojona przeszło liczba członków, a tem samem zrozumienie celów towarzystwa dla kresów wschodnich, co połączone jest naturalnie z powiększeniem pracy, wywołało zarówno u zarządu głównego, jak i u miejscowych grup prowincyonalnych życzenie, by nastąpił podział pracy, by główny zarząd został z części jej zwolnionym, a natomiast, aby pociągnięto szersze koła ludności do tej ważnej pracy».

Ostatnie wiadomości.

—:—

Wynurzenia ks. Bülowa. Ks. Bülow oświadczył w rozmowie z korespondentem „Standarda“, że bezpodstawne są obawy Anglii, aby Niemcy miały ją napaść. Żaden rozumny niemiec nie piastuje myśli najścia terytoryum angielskiego. Niemcy wogóle nie zagrażają pokojowi powszechnemu i nie myślą wcale dorównać Anglii pod względem floty. Co dotyczy polityki marokańskiej, kanclerz wyraził przeświadczenie, że Francya nie przekroczy granic, zakreślonych przez uchwały konferencyi w Algeciras. Podejrzenia Francyi, że Niemcy posiadają cele własne w Marokku, są nieuzasadnione. Niemcy pragną tylko przywrócenia tam porządku i rozszerzenia stosunków handlowych.

Projekt międzynarodowej ustawy wekslowej. Według otrzymanych w kołach handlowych wiadomości, rząd holenderski wystąpił z projektem zwołania konferencyi międzynarodowej, w celu opracowania jednostajnej dla wszystkich państw ustawy wekslowej.

Echa zjazdu w Kronbergu. Dzienniki potwierdzają, że król Edward wyjechał z Kronbergu bardzo niezadowolony szorstką odmową cesarza Wilhelma w sprawie ograniczenia zbrojeń. Król angielski prosił następnie w Ischlu cesarza Franciszka Józefa o pośrednictwo, ten jednakże odmówił.

Wilhelm II na terytoryum francuskiem. Zaniechanie wizyty cesarza Wilhelma na terytoryum francuskiem wywołało w Paryżu niekorzystne wrażenie, gdyż wizyta ta była oficyalnie zapowiedziana przez ambasadora francuskiego w Berlinie. W tak nagłem odwołaniu wizyty dopatrują się chwiejności w postępowaniu i postanowieniach ces. Wilhelma, co może dać powód do zawikłań.

Telefon bez drutu. Dokonano w Brukseli bardzo zajmujących prób telefonowania bez drutu z balonu „Condor“ do stacyi, urządzonej na wieży pałacu Sprawiedliwości. Wyniki próby były bardzo pomyślne. Również udały się próby telegrafowania bez drutu pomiędzy balonem a wieżą Eiffla w Paryżu.

Starcie. Dn. 1 września odbyło się w Budapeszcie zgromadzenie socyalno-demokratyczne. Na porządku dziennym znajdowała się reforma wyborcza sejmowa, oraz postępy klerykalizmu i reakcyi.

Równocześnie odbył się także kongres katolików węgierskich. Po uroczystem posiedzeniu, poświęconem 50-letniemu jubileuszowi kapłaństwa papieża, odbyła się procesya eucharystyczna do Bazyliki św. Szczepana. Uczestnicy zgromadzenia socyalno-demokratycznego skupili się u wylotu ul. Andrassego, gdzie też przyszło do starcia, które na ul. Andrassego powtórzyło się kilkakrotnie. Policya wystąpiła z wydobytą bronią i aresztowała 50 osób. Procesya bez zatrzymania się doszła do Bazyliki, pomimo, że w wielu miejscach rzucano na nią kamieniami i błotem. Ciężkich ran nikt nie odniósł.

Akademia słowiańska. Podobno w Welehradzie na Morawach ma powstać „powszechny słowiański wydział teologiczny“ pod nazwą „Akademii św. Cyryla i Metodego“. Od innych „wydziałów“ teologicznych „Akademia“ ma się różnić tem, że szczególnie będzie uprawiała historyę kościoła katolickiego w krajach słowiańskich, oraz sprawę punktów spornych między kościołem katolickim, a cerkwiami wschodniemi, oraz tem, że mają być w niej wykładane języki słowiańskie i nauki socyologiczne. Donosi o tem „Novy Viek“, katolicki tygodnik czeski, wychodzący w Pradze.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie trustu metalurgicznego.

Petersburg. — Kokowcew zwrócił się do rady przemysłowców z zapytaniem, jak zapatruje się ona na kwestyę utworzenia trustu metalurgicznego.

Echa jubileuszu Tołstoja.

Petersburg. — W domu Paninej z powodu jubileuszu Tołstoja odbyło się przedstawienie. Dawano „Potęgę Ciemnoty“. Policya skonfiskowała popiersie Tołstoja.

Zjazd bractw prawosławnych.

Petersburg. — W Mińsku skończył się zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych. Na zjeździe wypracowano środki walki z propagandą katolicką.

Manewry.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą do „Birż. Wied.“, o niespodziewanem pojawieniu się na Dunaju flotylli austryackiej, która urządziła manewry na granicy serbskiej. Podówczas odbywały się też serbskie manewry. Nastąpiła wymiana strzałów.

Rewizye i aresztowania.

Petersburg. — W dniu wczorajszym dokonano około 120 rewizyi, aresztowano przeszło 40 osób, w tej liczbie kilku urzędników departamentu policyi, będących pod zarzutem wydania dokumentów tajnych. Aresztowano też właściciela piwiarni, gdzie się zwykle zbierali rewolucyoniści.

Według informacyi „Peter. List.“ w liczbie aresztowanych są członkowie komitetu s.-r., członkowie zarządu związku kolejowego.

Skonfiskowano archiwum komitetu i korespondencyę.

Według wiadomości „Rusi“ rewizyi dokonano w celu sprawdzenia lokali osób, pozostających pod nadzorem policyjnym. Według innej wersyi za powód posłużyło aresztowanie członka komitetu centralnego s.-r., przybyłego z zagranicy, przy którym znaleziono mnóstwo adresów.

Cholera w Rosyi.

Petersburg.—Zapadło na cholerę 249 osób, zmarło 70.

Petersburg. — Wydano rozporządzenie o utworzeniu wobec pojawienia się cholery dyżurów lekarskich na stacyach kolejowych.

Różne.

Petersburg. — Związkowcy n. r, czynią starania o udzielenie im audyencyi przed otwarciem sesyi Dumy.

Petersburg.—Do Dumy zostanie wniesiony projekt prawa o przekształceniu szkoły górniczej w Ekaterynosławiu na instytut.

Petersburg. — Posiedzenia komisyi budżetowej zostaną odroczone z powodu nieprzedstawienia preliminarzy przez poszczególne ministerstwa.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, Stołypin wyjechał do skår finlandzkich z raportem o pożądanem zniesieniu stanów wyjątkowych wobec uspokojenia kraju. Jedynym wyjątkiem ma być Kaukaz, jako pozostający pod wpływem Persyi.

Petersburg. — Rektor uniwersytetu tutejszego, Borgman, opuszcza swe stanowisko.

Petersburg. — Tołstoj został obrany członkiem honorowym uniwersytetu petersburskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Tyraspol.—Z powodu nieurodzaju zebranie ziemskie postanowiło zorganizować roboty publiczne. Również postanowiono przyjść z pomocą przesiedleńcom.

Tyflis.—Dnia 1 września zrana w pobliżu stacyi kolejowej Straszny Okop, banda złożona z 15 rozbójników, napadła na pocztę, przewożącą z Borżomu do Achałcychu sumą 55 tysięcy rb. pod konwojem 7 miu kozaków i 2 strażników. Napastnicy rzucili trzy bomby, poczem poczęli strzelać z zasadzki. Zginęło trzech kozaków i cztery konie, jednego kozaka raniono. Woźnica i pocztylion odwieźli w całości pocztę do Strasznego Okopu, którą następnie pomyślnie odstawiono do Achałcychu. Zabito dwóch rozbójników. Dla schwytania rabusiów wysłano secinę kozaków i rotę piechoty.

Jarosław.—Dnia 2 września, zachorowało na cholerę 5 osób; zmarło—6; rekonwalescentów—5. W całej gubernii od dnia 1 września zachorowało 105 osób, zmarło 54, wyzdrowiało 19.

Baku.—2 września, o g. 6 wieczorem, raniono ciężko na ulicy dozorcę więzienia, Jakobczuka. Sprawców napadu nie wykryto.

Piatygorsk. — W Kisłowodzku zaaresztowano niejakiego Biełosza, który zajmował się puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy. Podczas rewizyi znaleziono u niego fałszywe trzyrublówki na sumę 25 tys. rb.

Tyraspol.—Zebranie ziemskie zatwierdziło plan wprowadzenia nauczania powszechnego. Zaprojektowana ilość szkół ma być otwarta z pomocą skarbu w ciągu 30 lat.

Mohylów (gubernialny). — Wskutek szalejącej burzy, połączonej z ulewą, uszkodzonych zostało wiele mostów oraz linii telegraficznych. W wielu miejscach zniszczone oziminy i ogrody. Szkody znaczne. Dniepr występuje z brzegów.

Ryga. — Przyjechał tu minister przemysłu i handlu.

Petersburg. — Główny inspektor lekarski komunikuje, iż następujące rządy przedsięwzięły środki sanitarne względem osób, przybywających z poszczególnych miejscowości Rosyi, uznanych za opanowane przez cholerę: na mocy rozporządzenia rządu szwedzkiego z dn. 30 sierpnia Petersburg został uznany za opanowany przez cholerę; dn. 29 sierpnia utworzono kwarantannę w Fejanie, dn. 30 sierpnia—w skårach i na wyspach Karze i Arce; przez rząd bułgarski zostały uznane za opanowane przez cholerę: okręg wojska dońskiego, Charków, gub. charkowska, step Kirgiski, Niżni Nowogrod, Baku, Tuła, Kazań, Rostów nad Donem, Nachiczewań. Podróżni, przybywający z opanowanych przez cholerę portów morza Czarnego, podlegają badaniom lekarskim, nad nimi ustanowiono 5-dniowy nadzór w miejscu ich pobytu.

Na mocy rozporządzenia rządu rumuńskiego środki sanitarne stosowane są względem podróżnych przybywających z gub.: saratowskiej, astrachańskiej, samarskiej, symbirskiej, kazańskiej, penzeńskiej, niżegorodskiej, okręgu rostowskiego, gub. tulskiej, ufimskiej, charkowskiej, tyfliskiej, kostromskiej, permskiej, ekaterynosławskiej i okręgu kubańskiego.

Sanitarna rada konstantynopolska wydała rozporządzenie o stosowaniu środków sanitarnych względem podróżnych i towarów, przybywających z Teodozyi i Kerczy.

Towarzystwom żeglugi polecono pobierać od pątników i podróżnych, przybywających z portów rosyjskich i podlegających kwarantannie, należną od nich opłatę kwarantannową.

Berlin.—Balon Parsewala, dążąc ku Deberitz, o g. 9 i pół manewrował nad Galensee, gdzie wskutek wiatru musiał opuścić się na dół i obecnie leży na dachu willi przy „Trabener strasse“.

Balon wojskowy, który się ukazał o g. 10 nad Potsdamem, wskutek burzy nie mógł się opuścić i skierował się w stronę Berlina.

Lwów.—Dn. 2 września podczas otwarcia sejmu, starorusin Dudykowicz odczytał deklaracyę treści następującej: „Mając to głębokie przekonanie, iż jedynie ruska idea narodowa może mieć dodatni wpływ na rozwój kulturalny i podniesienie dobrobytu narodu ruskiego, starorusini wstępują do sejmu pod hasłem tej idei i oświadczają, iż ona będzie wytycznym punktem ich działalności w sejmie“.

Konstantynopol. — Na przedmieściu Stambułu-Jedykule dn. 2 września spaliło się 160 domów

Berlin.—Balon Parsewala wzniósł się o g. 8 rano, d. 2 września, dla dokonania wzlotu próbnego pod kierownictwem kapitana Kelera. Przebyć miał balon tę samą drogę, co i balon wojskowy w nocy na d. 30 sierpnia, wzdłuż hamburskiej kolei żelaznej, w kierunku Stendala. Wkrótce po wzlocie balonu Parsewala, wzniósł się też balon wojskowy, który o g. 11 rano ukazał się nad ulicą „Pod Lipami“; manewrował przeciw wiatru i skierował się do tagelskiego placu ćwiczeń, gdzie się opuścił na ziemię o g. 11.

Węgierskie Hrady.—Minister austryacki, Aerenthal, przybyły tutaj dnia 2 września po południu, wyjechał do Buchlau dla spotkania się z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, Izwolskim, który przyjedzie tam z Pragi; d. 3 września obaj ministrowie udadzą się do Wiednia.

Berlin.—Prasa poświęca specyalne artykuły sesyi konferencyi parlamentarnej. Chęć uczestniczenia w konferencyi wyraziło 900 osób, w tej liczbie 9 z Rosyi. Porządek dzienny obejmuje kwestyę obowiązkowego sądu rozjemczego, kwestyę utworzenia stałego sądu międzynarodowego i międzynarodowego *conseil de prise* w Hadze.

Haga.—Dn. 2 września otwarta została sesya izb. Wniesiony przez rząd preliminarz budżetowy na r. 1909 przewiduje 15,800,000 florenów deficytu. Budżet na 1908 r. też zamyka się znacznym deficytem. Wobec tego rząd ogłasza wprowadzenie powszechnego podatku od dochodu przez dodatkowe opodatkowanie kapitału i zwiększenie opłat od spadków.

Konstantynopol. —Strajk załóg parostatków, kursujących po Bosforze, odroczono wobec toczących się układów między zarządem i towarzystwem żeglugi parowej. Strajk na anatolijskiej i bagdadzkiej kolei żel. trwa w dalszym ciągu. 2 września powtórnie zastrajkowała służba tramwajowa.

Simla. — Przybył tu po długotrwałej podróży po Tybecie badacz Swen-Chedin. Twierdzi on, iż udało mu się poczynić cenne odkrycia, które będą miały doniosłe znaczenie dla Anglii z punktu widzenia strategicznego. Zdaniem jego, tybetańczycy są przyjaźnie usposobieni do cudzoziemców, jednak przepisy, dotyczące cudzoziemców, są nader srogie; Chedin zmuszony był spalić swą odzież i chować ważne mapy w worek z ryżem.

Lwów. — Badania bakteryologiczne wykazały, iż emigrant rosyjski, który zmarł dn. 2 września w Tarnopolu, nie był chory na cholerę.

Giełda

Petersburg, 3 września.

4% Państwowa renta	77
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	375
„ „ 1866 r. . . .	270
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	229
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	340
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	331
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	116
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	113½
„ Putiłowsk. . .	89¼
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	372
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	147½
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	239
% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r. . .	96
5% świadectwa włościańskie . . .	87
5% Pożyczka 1908 r.	95⅛

Usposobienie z papierami dywidendowymi — mocne; ceny na całej linii lepsze; największy popyt mają akcye metalurgiczne; z walorami i premiówkami usposobienie małoczynne, lecz bez zmian.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego mocne. Pszenica ulka odeska w naturze 9 p. 30 f. 1 rb. 28 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. 1 rb 07 kop.; owies — 74 kop.; jęczmień 81 kop. — 83 kop.; kukurydza — 93 kop.

Nikołajewsk. — Usposobienie rynku — stałe. Pszenica w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 25 kop.; jęczmień 84 kop. — 86 kop. Ceny żyta nie były notowane.

Libawa. — Usposobienie z owsem stałe. Ceny: owies biały, zwyczajny 80 kop.; czarny 76 kop.; na resztę zboża tranzakcyi nie zawierano.

Gdańsk. — Cena owsa 1 rb. 15¼ kop.—1 rb. 23⅝ kop.; otręb pszennych 69¾ kop. — 87⅝ kop.

EDMONDO de AMICIS.

Z cyklu ostatnich nowel „Nel Regno dell' Amore".

Rodzina Cirimiri.

— Od jakiegoś czasu nie słyszy się już o nim — odzywa się najstarsza córka.

— Musi być już stary—dodaje druga.

— Nie podoba mi się ten człowiek — dorzuca trzecia.

I tak z dzisiejszego świata literatury i sztuki mają tylko wiadomości niepewne, chronologicznie w ostatnich latach pięćdziesięciu tak pomięszane, że nie zdziwiłyby się ani trochę, gdyby się im rozpowiedziało, że oto wczoraj jadło się obiad z poetą Pratim, z Wincentym Vela, albo Bellottim Bon.

Rozumie się, że to dlatego, iż książek nie czytają; lecz jakże chcecie, aby to czyniły?

Czytać jest to słuchać. Książka jest jakby osobą jakąś idealną, z której ust płynie mowa nieprzerwanie — one zaś nie mogą pozwolić mówić nikomu.

Z powodu, iż nie umieją słuchać, większej części swych znajomych, których widują rzadko—nie znają; mylą się co do nazwisk i fachu, poglądów i miejsca urodzenia i trwają w błędzie, nawet po niejednokrotnem sprostowaniu.

Wydaje się, że świat cały z zawrotną szybkością krąży dokoła rodziny Cirimiri, jak wózki i konie karuzelu wokoło właściciela, siedzącego pośrodku; te mijają przed nim jak cienie, niewiele zwracając na siebie uwagi.

* * *

Jest to także rodzina przykładnie zgodna, związana węzłem uczucia tkliwego i głębokiego. Nie spotyka się wprost równie harmonijnie dobranego towarzystwa wzajemnej rodzinnej admiracyi. Żona śpiewa przy każdej sposobności pochwały na cześć swego męża, perły mężów, wzoru ojców i luminarza pensyonowanych prefektów; córki wznoszą hymny na cześć nieporównanej matki, która pod niebo znowu wynosi cnoty i talenty każdej z nich. Przytem córki wzajemnie palą przed sobą kadzidła, a wszystkie cztery zaś wspólnie, na piedestale stawią dobroć, rozum, cudowne postępy w nauce Wicusia (przyszłej, prawdziwej podpory ojczyzny). Kończą zaś panegiryk często skromną przepowiednią, która weszła w przysłowie u znajomych: „Chi vivra, vedrà".

Ich egoizm z miłości rodzinnej płynący, dochodzi do tego, że czerpie materyał do pochwał z natury wprost i z wypadku.

Wszystko to, co do nich należy, lub ich spotyka, jest nadzwyczajne i podziwu godne.

Nad „panoramę", która się z okien ich willi położonej na płaskiej równinie — otwiera, niema na świecie nic, nic piękniejszego. Bodziszki, kwitnące w ich doniczkach, mają barwy, barwy, których żadne inne nie mają. Jeśli były na operze, to napewno tenor i soprano nie śpiewali nigdy tak pięknie, jak tego wieczora.

Nakoniec nieprzyjemne nawet zdarzenia, które ich spotykają, mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi tej samej natury. Gdy opowiadały o wycieczce na wieś, w trakcie której spotkała ich burza, to ta burza napewno była najgroźniejszym i najwściekiejszym huraganem, jaki kiedykolwiek poruszał atmosferę, huraganem rozpętanym przez samego Pana Boga, aby dać widowisko „wstrząsające" — jak one twierdzą — rodzinie Cirimiri. W gruncie rzeczy są to wszystko objawy przyjemnej żywości uczuć i fantazyi, i młodzieńczej prostoty duszy.

Tem niemniej jest tu mały cień, który się zjawia, jeśli ktoś tak samo zaczyna wychwalać rzeczy własne, lub własnych przyjaciół. Na jakiebądź pochwały osób lub przedmiotów, ich nie obchodzących, na wieść o czyjejś pomyślności, przeczą trochę, przyjmują z zastrzeżeniem, lub zmieniają treść rozmowy.

Jest to słabostka, której ukryć nie umieją.

Oznajmia się naprzykład szczęśliwe małżeństwo jakiejś panny.

— Ale... czy to tylko pewne?

— Czasem bowiem... Trzeba to zobaczyć jeszcze... Na to odpowiadają im:

— Ależ umowa już spisana!

Wtedy: — Czy państwo słyszeli, jaki był wicher nocy zeszłej?

Później wszystkie cztery razem:

— Jakże mogliście państwo nie słyszeć?

Malarz, syn ich przyjaciółki, sprzedał obraz swój na wystawie.

— Czyż tak właśnie?

— Ach, gdybyście państwo widzieli jaką pracę przygotował Wicuś na egzamin! Powiedział profesor, że nigdy nie spotykał ucznia w tym wieku..

Ach, to nie jest z ich strony złośliwość, mają serca poczciwe, to tylko łatwość słowa.

Zresztą, któż jest bez wad?

* * *

Zeszłego roku pewien młody lekarz, lombardczyk, docent uniwersytetu, powziął sympatyę dla panny Hersylii, którą spotykał często w teatrze.

A pani jakaś, przyjaciółka obojga, dogodziła swym projektom, zapraszając go do siebie wieczorem, gdy mieli być członkowie rodziny Cirimiri.

Przedstawiono młodzieńca mamie i córkom; te ostatnie, niewiadomo dlaczego wyobraziły sobie, zanim go jeszcze poznały, że był krewnym ich znajomego prawnika, bo był również tego zawodu i pochodzenia z Perugii.

Powiedziały mu to chórem.

Sprostował, oznajmiając, iż nie jest kuzynem tamtego, jest lekarzem, nie prawnikiem, i lombardczykiem, nie perugianinem.

Nieco potem zdarzyło mu się znaleźć obok panny. Uczuł się wobec niej onieśmielonym co nadawało mu pozór wzruszonego.

Niektórzy z obecnych, znający jego sympatye, nasłuchiwali ciekawie, uwagę wytężywszy, pewni, że jeśli zamierzał wystąpić z oświadczynami, mniej lub więcej jawnemi, jak czynią zakochani w takich razach, wtedy panna, nie oczekująca tego, nie pozwoli mu przyjść do słowa.

Tak się też zdarzyło.

— Dziś, pani — rozpoczął — ujrzałem spełnione jedno z mych gorących pragnień...

— Bardzo to ładnie — odpowie panienka. — Czy pan jest docentem w uniwersytecie? Takbym chętnie uczyła się w uniwersytecie. Ojciec mój nie życzy sobie tego. Nie pozwolił mi również uczęszczać do liceum. Ojcowie mają swoje poglądy. Pragnęłabym studyować prawo. To pana jest zajęciem, nieprawdaż? Czy nie? Mam przyjaciółkę, która chodzi na prawny wydział w Pizie. Byliśmy w Pizie. Byłam wówczas dzieckiem. Pamiętam niewiele. Ale ojciec obiecał, że mię tam zawiezie. Mieliśmy pokojową z Toskanii. Przyjemnie było ją słuchać. Obecnie mają popyt angielki i niemki. Mój brat uczy się po niemiecku. Czy pan zna Niemcy?

— Chciałem pani powiedzieć...

— Dziękuję panu. Mój brat pojedzie tam dla udoskonalenia się w naukach później zapewne. Ma nadzwyczajne zdolności do języków. Ja umiem nieco tylko po angielsku. Siostry moje władają biegle tym językiem. Miały mnóstwo książek angielskich, lecz takowe przy częstych zmianach mieszkania gubią się zwykle. Czy pan wie, gdzie mieszkamy? Teraz coś tam się buduje, zakryją nam widok na wzgórza. Za to widzi się od nas Alpy, lepiej, niż skądinąd, najlepiej. Czy pan jest alpinistą? Mój wuj jest alpinistą. Ale tyle z tego wynika nieszczęść.

. . . . . .

— Chciałbym z panią pomówić o mojem szczęściu...

— Chce pan powiedzieć, że jest alpinistą przezornym, i dobrze pan czyni. Mama Wicusiowi zawsze to zaleca, gdy jeździ welocypedem. Posiada siłę zadziwiającą. Czy pan włada bicyklem? Nie? Moje siostry i ja jeździmy, ale tylko na wsi. Pozostanę tam przez cały rok. Mój ojciec wolałby morze, mama góry, lecz nie można być wszędzie. Właśnie mówiłyśmy dziś wieczorem...

— Dzisiejszy wieczór jest pomyślnym dla mnie...

— Pomyślność jest nam wspólną. Słysząc pańskie nazwisko, bar. ucieszyłam się, że dowiem się o swoim kuzynie, adwokacie, którego nie widzimy już przez miesiące całe.

. . . . . .

— Ależ, pani, to nie jest mój kuzyn. Zresztą, niema to znaczenia. To, co spieszno mi wypowiedzieć...

— Więc to nie jest pański kuzyn? Ależ dzielna z niego osobistość, również jest, jak i pan z Perugii, człowiek rozumny i niezmiernie przyjemny... i dalej rozpoczyna opis imiennika.

Po piątej nieudanej próbie młodzieniec wyrzekł się zamiarów.

Małe kółka zlały się w jedno koło i rozmowa poczęła być ogólną.

Tego już wieczora, rodzina Cirimiri przeszła sama siebie.

Znajomi i przyjaciele nigdy nie słyszeli wyrazów „mai, mai" wyśpiewanych w tak zgodnym akordzie, z taką zadziwiającą sprawnością gardła i wytrwałością głosu.

Wszelka rozmowa, zawiązująca się *à parte* w pobliżu rodziny, była w niwecz obracana w jednej chwili, zmieszana i zatrzymana z początku przez jedną, później przez dwie, w końcu przez cały chór Cirimirich, w którym dominowały tony trąbki, chórzystki najmłodszej. Głosowa ich potęga doszła niebawem do tego stopnia, że nawet ci, którzy zwyczajnie byli z niej niezadowoleni i zgorszeni, poczęli się bawić, jak czemś nowem, i ku większej uciesze, pobudzać do opiewania ojca, do pochwał wzajemnych, do powtarzania „chi vivra, vedrà" i wynoszenia wszystkiego, co do nich należy.

I jak to łatwo sobie wyobrazić, w chwilach najgłośniejszej i najszybszej rozmowy, dochodzącej do zupełnego pomieszania, niektóre osoby starały się obserwować docenta, by zauważyć, jakie to na nim czyni wrażenie. Ku wielkiemu jednak zdumieniu wszystkich, zamiast być tem znudzonym i niemile dotkniętym, młodzieniec okazał się ogromnie uważnym, i zdawało się, że ma prawdziwe zadowolenie, jak muzyk, który słucha wykonania dzieła mistrza z doskonałością niesłychaną. A naturalnie, wsłuchując się w koncert, wzrok miał zwrócony na „wirtuozkę", która tego wieczoru prym trzymała świetnością wykonania, potęgą naturalną swych środków, jak się mówi w języku teatralnym.

Kiedy zaproszeni powstali dla pożegnania się, niektórzy panowie i niektóre panie otoczyli młodzieńca, by zdanie jego usłyszeć — a zdanie to miało być wskazówką zamiarów. — I cóż? — A więc? Jakie wrażenie uczyniła panienka? Jak się wydała panu cała rodzina?

— Zachwycająca — odrzekł poważnie, z miną człowieka zupełnie zadowolonego. — Są to osoby pełne życia i rozumu. Rodzina ta jest unikatem. Szczególnie wzrusza mnie zgoda i przywiązanie, jakie między niemi panują — rzeczy tak rzadkie. Panienka jest czarująca.

Zadziwili się wszyscy i każdy w głębi duszy pomyślał: — Ożeni się z nią napewno. Sprawa skończona. On zadowolony...

Lecz zaufanemu towarzyszowi, który go badał, na uboczu szepnął w ucho:

— Przecież nie mogę kwartetowi tak ślicznie dobranemu zaszkodzić, zabierając mu najlepszą artystkę. Byłby to występek, obraza sztuki, któregobym nie wybaczył sobie nigdy. Nie mówmy o tem więcej.

A jednak na twarzy mu się malował żal, a pod tem może trochę złudzenia jeszcze.

W przedpokoju, gdzie wszyscy tłoczyli się goście przy wieszadłach, znalazł się znów pośród rodziny Cirimiri.

— Dobranoc, panie mecenasie, rzekła mu z miłym uśmiechem panna Hersylia.

— Ależ proszę pani... wyjąkał.

— Proszę ukłony oświadczyć swemu kuzynowi!

Uczynił ruch, na który nie zwrócono uwagi.

— Czy pan wie, że zwiedzimy pańską Umbrię? — rzekła jeszcze panienka, podczas gdy pomagał jej ubierać się.

— Ależ ja nie jestem...

Wtedy razem wszystkie cztery:

— Jesteśmy uszczęśliwione.

— Do miłego zobaczenia się. Dzięki najszczersze... i cirimiri, cirimiri, cirimiri.

To już go dobiło.

I w ten sposób panna Hersylia straciła pierwszego wielbiciela, w ten sposób straciły swoich jej urocze siostry, i tracą swoich inne panny; liczne są bowiem rodziny, które jak Cirimiri, „mowę swą rozlewają tak szerokim strumieniem", iż na jego brzegu zatrzymują się najbardziej nieustraszeni pływacy.

Może się jednak zdarzyć, że ktoś się w pannie Hersylii tak zakocha, że czar jej twarzy przezwycięży lęk przed wymową.

Wszystko zależyć będzie od tego, czy uda się mu wsunąć naprędce w rozmowie z panienką swoje oświadczyny. Jeżeli się uda, to małżeństwo jest pewne: choćby dlatego, że nie tylko ona, lecz i cała jej rodzina gorąco pragnie mieć w domu stałego słuchacza, takiego, któremuby węzły rodzinne przeszkodziły do ucieczki.

Wszyscy małżeństwa Hersylii szczerze życzą, nietylko dlatego, że pomimo swej gadatliwości jest dobrą dziewczyną, ale i dlatego, że ulgą będzie dla tych wszystkich, u których bywa kwartet, widzieć go uszczuplonym o jedną i tak ważną osobę.

Dosyć: „chi vivra, vedrà".

A kto ją zaślubi... posłyszy.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.